

Rząd zamierza **zmienić zasady przyznawania pożyczek** oraz wzmocnić ochronę klientów **str. 7**



FOT. ARCHIWUM

Po wojnie Jan Zumbach, as Dywizjonu 303, nie mógł znaleźć sobie miejsca. Był m.in. najemnikiem i przemytnikiem **str. 9-12**

POD
PARAGRAFEM

Express

BYDGOSKI

Czwartek
12.03.2026

Nr 59 (11247)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

OPLATY BIZIEL ZAPRASZA DO POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO

Taksówkarze nie chcą płacić za wjazd do szpitala

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

W Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. dra Jana Biziele w Bydgoszczy - od początku grudnia 2025 roku do końca marca bieżącego roku - trwa pilotaż nowego systemu organizacji parkowania. Zastrzeżenia do wprowadzonych zmian ma większość z miejskich korporacji taksówkowych.

Przez lata pacjenci lecznicy i odwiedzające ich osoby narzekały na wjazd, a przede wszystkim wyjazd z parkingu znajdującego się na terenie placówki. Zajmowało to niekiedy nawet kilkadziesiąt minut, bowiem prowadzi tam tylko jedna droga. Przy wjeździe trzeba było pobrać bilet, a przy wyjeździe okazać go siedzącej w budce osobie, która obsługiwała kasę.

Od 1 grudnia 2025 roku władze Biziele wprowadziły nowe rozwiązania w tym zakresie. Zniknęły bilety, a numery rejestracyjne pojazdów odczytują kamery. Po rozpoznaniu samochodu podnosi się szlaban. Po zakończeniu wizyty w szpitalu należy uiścić opłatę (gotówką, kartą płatniczą lub blikiem) w jednej z trzech automatycznych kas. Po dokonaniu płatności kierowcy mają 15 minut na opuszczenie parkingu. Opłata za każdą rozpoczętą godzinę wynosi 5 zł, a pierwsze 30 minut (ale tylko raz na dobę) jest darmowe dla wszystkich użytkowników parkingu.

To ograniczenie wykonywania zawodu

I właśnie to ostatnie rozwiązanie krytykuje większość bydgoskich taksówkarzy.

„Nasi taksówkarze są zmuszani do uiszczania opłat za wjazd z klientem (pacjentem) lub po klienta (pacjenta), który zamówił przejazd w naszej korporacji. Dotychczas działało to bezproblemowo ponieważ osoba

odpowiedzialna za podniesienie szlabanu widząc taksówkę wpuszczała bez ograniczeń na teren w celu poprawnego wykonania usługi taxi. Dziś jeśli kolejny raz ta sama taksówka w danym dniu musi wjechać z klientem (pacjentem) na teren przy szpitalu jest ukarana opłatą za parking, która nie powinna mieć miejsca” - pisze do dyrekcji szpitala Ireneusz Stachowiak, prezes Taxi Bydgoszcz Sp. z o.o. (dawniej Komfort Taxi).

Na pismo korporacji odpowiedziała dr n. med. Agnieszka Rogalska, dyrektor Biziele. Na początku zapewnia, że przyjęte zmiany są związane „z koniecznością zapewnienia standardów bezpieczeństwa i drożności komunikacyjnej na teren przyszpitalnym z jednoczesnym zapewnieniem dostępności do świadczeń medycznych”.

Po przedstawieniu dokładnych zasad działania nowego systemu parkowania - póki co - nie ma dobrych wieści dla kierowców z Taxi Bydgoszcz Sp. z o.o.

Będzie przetarg na stanowiska postojowe

„Istnieje prawdopodobieństwo, że zgłaszane przez Pana zagadnienia zostaną rozwiązane poprzez udział Państwa, jako przewoźnika w przetargu na dzierżawę stanowisk postojowych, który jest planowany w III kwartale 2026 r. W przypadku złożenia oferty i jej wyboru będą mieli Państwo możliwość korzystania z wjazdu oraz stanowisk postojowych na zasadach określonych i zadeklarowanych w ramach postępowania przetargowego” - pisze Agnieszka Rogalska. ©P

Więcej na stronie 5



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Stanowiska postojowe na terenie szpitala Biziele do 30 września 2026 roku dzierżawi Zrzeszenie Taxi Bydgoszcz

Opublikowano listę zadań programu SAFE. Znalazły się tam Bydgoszcz i Białe Błota **str. 3**



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Rozliczamy PIT.
Ulga na dziecko z haczykiem dla rodziców? **str. 2**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



„Skarpetki pełne nadziei” dla osób w kryzysie bezdomności



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Na UKW w Bydgoszczy trwa zbiórka darów dla osób w kryzysie bezdomności. Do udziału w akcji „Skarpetki pełne nadziei” zapraszają dwie jego studentki - str. 4

Kto dostarczy do Bydgoszczy nowe autobusy?

Miejskie Zakłady Komunikacyjne zakończyły postępowanie przetargowe na 22 autobusy z silnikami diesla: 12 przegubowych i 10 jednocłonowych w formule leasingu na 12 lat. Na ten cel przeznaczyły 67 milionów zł. **Kilka dni temu otwarto oferty str. 4**

15 marca mija termin płacenia podatków od nieruchomości. Znowu jest drożej str. 3

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi **str. 8**

Jutro w „Expressie” PULS

● O cenach paliwa według dwóch scenariuszy ● Wraki w mieście. Obraz niemo-
cy ● Oddali Stomilowi najlepsze lata ży-
cia. Dziś mówią: „Świat nam się zawalił”

Tadeusz Płatek
publicysta



OLEJ, KTÓRY DO NICZEGO NIE PASUJE

Dopiero po kilku latach zainstalowałem w kuchni okap, głównie dlatego, że brakowało mi światła. No i dlatego, że wygląda ślicznie - jest burgundową, tabularną dominantą w szarym wnętrzu, charakterystycznym dla XX-lecia XXI wieku. Jego funkcją pochłaniania zapachów w zasadzie mi się przydaje, bo gotuję rzeczy, które ładnie pachną.

Kochałem moje babcię, ale ich kuchnie pamiętam jako duszne, zaparowane od duszonej kapusty. Były to typowe kuchnie polskie, z przegotowanymi warzywami, szczególnie śmierdzącymi brokułami, które nie wiedzieć czemu zawładnęły umysłami starsządeckich kucharek w pierwszej połowie lat '90.

Kochałem obie babcie tak bardzo, jak one kochały marga-rynę, przedawkowanie cebuli, „urozmaicanie” diety przez niedoprawione wątróbki. Kochałem je, mimo przesłodzonych ciast, które babcie piekły najlepiej, jak umiały. Kochałem je też mimo popełniania największego smrodu sceny kulinarnej PRL - nadużywania oleju rzepakowego. To zło jest dalej obecne. Wystarczy wejść do Makro, sklepu, w którym zaopatrują się miejskie gastronomię, żeby na własne oczy zobaczyć, w jak wielkich baniakach sprzedaje się olej, który do niczego nie pasuje.

Żeby było jasne - olej rzepakowy (zwłaszcza rafinowany) jest stosunkowo zdrowy i dość tani. Pewnie dlatego nad Wisłą smaży się na nim kotlety schabowe, drób, ryby - wszystko. I to wszystko źle pachnie, zarówno w kuchni, jak i na talerzu. Gdzie obok mięsa usmażonego nie tym co trzeba, leży sobie sałatka, z dodanym, o zgrozo, tym samym olejem, zamiast np. oliwy. Wiem, że zaprzestanie uprawy rzepaku w Polsce spotkałoby się z protestami influencerów, które robią sobie w nim zdjęcia, ale w każdym większym sklepie można nabyć cały wachlarz tłuszczów. Mamy więc np. masło klarowane, bez którego nie istnieje kuchnia francuska. Istnieje smalec wieprzowy - najwspanialszy do kotletów schabowych. Poza tym łój wołowy - za którym trzeba się rozejrzeć. Warto jednak, bo rostbef przygotowany na łoju wagyu, to historia wprost fenomenalna. Kaczkę smażyliśmy na smalcu kaczym, gęsinę - na gęsim, rzecz jasna. Spróbujcie, zanim kupicie okap.

Rozliczamy PIT. Ulga na dziecko z haczykiem dla rodziców?

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Coraz więcej rodziców przekracza roczny dochód w wysokości 56 tys. zł. A to może oznaczać, że tracą prawo do ulgi na dziecko.

- W zeszłym roku zostałam wezwana do urzędu skarbowego. Wcześniej odliczyłam sobie ulgę na syna w systemie e-PIT, dostałam zwrot, ktoś mi te pieniądze rozliczył i przelał, ale nie... Na miejscu urzędnicy tłumaczyli, że system e-PIT nie jest doskonały i musiałam oddać - uwaga! - aż trzy ulgi z odsetkami. Uważajcie, bo limit ulgi łatwo przekroczyć, dziś żadne to duże zarobki - ostrzega pani Luiza z Bydgoszczy.

I dodaje: - Kiedyś szło się do okienka w urzędzie skarbowym i pani od razu mówiła, co jest nie tak, ale wymyślił system, który się myli. U pani w okienku byłoby to nie do pomyślenia...

Uważajcie, tym bardziej, że rząd nie planuje podnieść tego progu i można znaleźć się w podobnej sytuacji, jak pani Luiza, a e-PIT nie podpowie, że ulga się nie należy. Służby skarbowe przyznają, że system nie jest idealny i tłumaczą, że zeznania w nim są tylko wstępnie wypełnione i np. wszelkie ulgi trzeba uzupełniać. Czyli, trzeba też samemu pilnować limitów.

Rodzice to jedna z grup, która na rozliczeniu z fiskusem może zyskać najwięcej. Ulga na dzieci, specjalne przywileje dla rodzin



Ulga na dziecko (prorodzinna) pozwala odliczyć od podatku rocznie: 1112,04 zł na pierwsze i drugie dziecko, 2000,04 zł na trzecie oraz 2700 zł na czwarte i kolejne

wielodzietnych czy wspólne rozliczenie z dzieckiem to realny zastrzyk gotówki dla domowego budżetu.

- W niektórych przypadkach zwrot przekracza 7 tys. zł. Trzeba jednak pilnować terminów i progów dochodowych, które przy jednym dziecku bywają bezlitosne - ocenia Monika Piątkowska, doradca podatkowy e-pity.

Deklaracja PIT za 2025 rok daje opiekunom trzy główne ścieżki obniżenia podatku. Najpopularniejsza - ulga prorodzinna - pozwala odliczyć konkretne kwoty bezpośrednio od podatku, dzięki czemu pieniądze wracają jako fizyczny zwrot na konto.

Wysokość odliczenia rośnie wraz z liczbą dzieci. W rozliczeniu za 2025 rok stawki prezentują się następująco: pierwsze i drugie dziecko: po 1112,04 zł rocznie na każde z nich, trzecie dziecko:

2000,04 zł rocznie, czwarte oraz każde kolejne: 2700,00 zł rocznie.

Przy dwojce dzieci rodzice odzyskają 2224,08 zł. Przy trójce - kwota ta wzrasta do ponad 4224 zł.

O ile przy większej liczbie dzieci dochody rodziców nie mają znaczenia, o tyle rodzice jednaków muszą zmieścić się w limitach zarobkowych.

- Małżeństwo wychowujące jedno dziecko straci prawo do ulgi, jeśli ich wspólne roczne zarobki przekroczyły 112 tys. zł. Ten sam limit dotyczy samotnych rodziców. Z kolei dla rodzica niepozostającego w związku małżeńskim limit jest o połowę niższy i wynosi 56 tys. zł - wyjaśnia Monika Piątkowska. - Co ważne, limit 112 tys. zł dotyczy małżeństwa jako całości, nawet jeśli obecny współmałżo-

nek nie jest biologicznym rodzicem dziecka. Ograniczenia te znikają tylko wtedy, gdy dziecko posiada orzeczenie o niepełnosprawności.

Rodzice z przynajmniej czwórką dzieci mają prawo do tzw. ulgi 4+ (zwolnienia z PIT dla przychodów do 85 528 zł).

- Ulga przysługuje każdemu opiekunowi osobno. Małżeństwo wspólnie wychowujące czworo i więcej dzieci może skorzystać z podwójnego zwolnienia, co w praktyce oznacza ponad 171 tys. zł przychodu bez podatku. Każde z nich ma prawo dodatkowo wykorzystać kwotę wolną (30 000 zł), która nie wchodzi w ten limit - wylicza Monika Piątkowska z e-pity. Ekspertka dodaje, że w tym przypadku nie ma znaczenia moment narodzin dziecka: - Jeśli rodzina powiększyła się nawet w grudniu 2025 roku, rodzicom przysługuje prawo do pełnej kwoty ulgi za cały rok.

Przed wysłaniem deklaracji należy upewnić się, czy wybrana forma opodatkowania pozwala na skorzystanie z konkretnych preferencji oraz czy posiadamy stosowną dokumentację.

- Jeśli chcemy skorzystać z którejś z preferencji, powinniśmy zweryfikować czy jesteśmy do niej uprawnieni. Trzeba również sprawdzić, czy dana ulga jest dedykowana do formy opodatkowania, którą jesteśmy objęci - podsumowuje ekspertka. ©

POGODA W BYDGOSZCZY

Czwartek

12°C
5°C



Wiatr
płd.-zach.
18 km/h
Ciśnienie
1020 hPa
Biomet
niekorzystny

Piątek

16°C
2°C



Sobota

13°C
5°C



Dziś imieniny obchodzą Grzegorz, Bernard, Justyna

KALENDARIUM BYDGOSKIE

12 marca
Pociąg wjechał w tramwaj na Fordońskiej. Osiem osób rannych

1807: wręczenie przez komisarza przy departamencie bydgoskim Pawła Bielińskiego nominacji na stanowisko prezesa departamentu bydgoskiego Fryderykowi Skórzewskiemu, wybranemu przez Komisję Rządzącą 3 marca tego roku.
1938: na premierę swojej sztuki „Lato w Nohant” w Teatrze Miejskim w Bydgosz-

czy przyjechał polski pisarz i dramaturg Jarosław Iwaszkiewicz.

1963: w godzinach rannych doszło do zderzenia pojazdów na skrzyżowaniu torów kolejowych (bocznicy prowadzącej do Zakładów Mięsnych i Gazowni Miejskiej) oraz tramwajowych w ciągu ul. Jagiellońskiej. Lokomotywa ciągnąca wagony do gazowni uderzyła w przyczepę tramwaju zderzającego ze śródmieścia w kierunku ul. Fordońskiej. Rannych zostało 8 pasażerów tramwaju.

1969: w sali Kinoteatru przy ul. Dwernickiego po raz pierwszy w Bydgoszczy wystąpiła popularna grupa rockowa Breakout.

1979: w wypadku samochodowym pod Wiągiem koło Świecia zginęli, jadący do Gdańska fiatem 125p znani bydgoscy lekarze, pracownicy miejscowej filii Akademii Medycznej w Gdańsku - Elżbieta Rusin i Janusz Łukasik.

1981: w związku z podejrzeniami o udział w tzw. aferze drzewianowskiej (budowa

domków letniskowych na koszt państwa przez bydgoskich dygnitarzy) odwołany został ze stanowiska wojewody bydgoski, działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego Edmund Lehmann, który sprawował tę funkcję od 1975 roku.

2002: zmarł w Bydgoszczy Jerzy Sulima-Kamiński, dziennikarz, literat, autor trylogii bydgoskiej „Most Królowej Jadwigi”. Pochowano go na cmentarzu Starofarnym. Jego imieniem nazwano dawny most Staromiejski. **KB**

Firmy czekają na program SAFE

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trwa dyskusja na temat ustawy dotyczącej programu SAFE. Rząd opublikował listę zadań, które mają być zrealizowane za unijne środki. Znalazły się tam Bydgoszcz i Białe Błota.

Polska z unijnego instrumentu SAFE ma otrzymać 183 mld złotych na wydatki w sferze obronności w perspektywie lat 2026-2030. Rząd 27 lutego opublikował listę zadań, które będą realizowane w ramach programu. Środki mają być przeznaczone m.in. na program Tarcza Wschód, rozwój systemów antydronowych, obrony przeciwlotniczej, artylerii oraz modernizację infrastruktury. Do polskiego przemysłu zbrojeniowego ma trafić 89 proc. zamówień z SAFE.

Wraz z listą opublikowano mapę, na której wyszczególniono spółki, do których trafią środki. Z województwa kujawsko-pomorskiego znalazły się na niej między innymi Zakłady Chemiczne Nitro-Chem i Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 2 w Bydgoszczy oraz Bydgoskie

Zakłady Elektromechaniczne - Belma z Białych Błot.

- Pan prezydent Karol Nawrocki odnośnie ustawy SAFE zdecyduje do dnia 20 marca, czyli do piątku przyszłego tygodnia. Taki jest ustawowy konstytucyjny termin - 21 dni od wpływu ustawy na biurko prezydenta - powiedział w środę (11 marca) w programie „Graffiti” na antenie Polsatu News Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta RP.

Jeszcze przed opublikowaniem przez rząd listy spółek, do których mają trafić środki z SAFE, bydgoscy radni w środę (25 lutego) przyjęli apel do Prezydenta RP o niezwłoczne podpisanie ustawy. W piśmie stwierdzono, że wśród spółek Polskiej Grupy Zbrojeniowej, która ma być głównym beneficjentem programu, znajdują się m.in. PGZ wraz z bydgoskimi zakładami, Nitro-Chem oraz WZL nr 2.

- To idealny przykład przenoszenia ogólnopolskich problemów i emocji na lokalny grunt. Ta dyskusja nie ma dzisiaj na celu nic innego poza wywołaniem emocji, podostrzeżeniem przekazu sesji - mówił wówczas Paweł Bokiej z Bydgo-



Pieniądze z programu SAFE mają trafić między innymi do zakładów w Bydgoszczy i okolicy

skiej Prawicy. Dodawał, że radni powinni zajmować się takimi sprawami jak drogi, kultura czy edukacja w mieście, a nie zamówieniami sprzętu wojskowego, bo nie mają do tego kompetencji. Podkreślił, że ich brak poparcia wyrażony jest w stosunku do apelu, a nie samego programu.

- W tym apelu wymienione są konkretne firmy, za którymi stoją konkretne inwestycje. To

bydgoskie firmy. Bydgoski potencjał przemysłu zbrojeniowego to ponad 10% PGZ, a w przypadku realizacji tych inwestycji, które są planowane, będzie jeszcze większy. To nie głosowanie w ogólnopolskiej dyskusji politycznej, tylko to bydgoskie sprawy - odpowiedział Rafał Bruski, prezydent Bydgoszczy.

Na pytanie, skąd wiadomo, że pieniądze trafią do wymie-

nionych w apelu firm, prezydent odpowiadał, że uczestniczył w spotkaniach z zarządem PGZ, skąd ma wiedzę o prowadzonych działaniach i przygotowaniach projektów, które realizowane są po to, aby gdy tylko środki się pojawią, można byłoby je jak najszybciej wykorzystać.

- Wszyscy jesteśmy zgodni, że jesteśmy za wzmocnieniem armii, bo Polska musi inwesto-

wać w obronność. Ale nie za wszelką cenę. To są decyzje na lata, które później w rachunkach i tak będą musieli spłacać obywatele - mówił na sesji radny Paweł Sieg z Konfederacji. Zauważył, że sama ustawa, o której dyskutują nie dotyczy przystąpienia do programu, a instrukcji obsługi pożyczki. Jako drugi problem wskazał ryzyko kursowe, argumentując, że nie powinno się zaciągać pożyczki w obcej walucie.

10 marca prezydent Rafał Bruski był jednym z gości programu „Tak jest” w TVN 24, w którym wypowiedział się na temat prezydenckiej propozycji „Safe 0%”. Jak mówił to 14 stron ustawy, 20 uzasadnienia, a temat źródeł finansowania to jedna trzecia strony w jednym artykule w całym uzasadnieniu. Podkreślił, że obowiązującą częścią każdej ustawy jest ocena skutków regulacji, w których podaje się, w którym roku, ile pieniędzy będą stanowiły przychody, a ile wydatki.

- Tego nie ma, więc to, co powiedział pan premier Tusk, że to jest SAFE zero złotych, to mogę śmiało się pod tym podpisać - powiedział Rafał Bruski w „Tak jest”. ©

Biorą za podatek maksymalnie, ile mogą

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

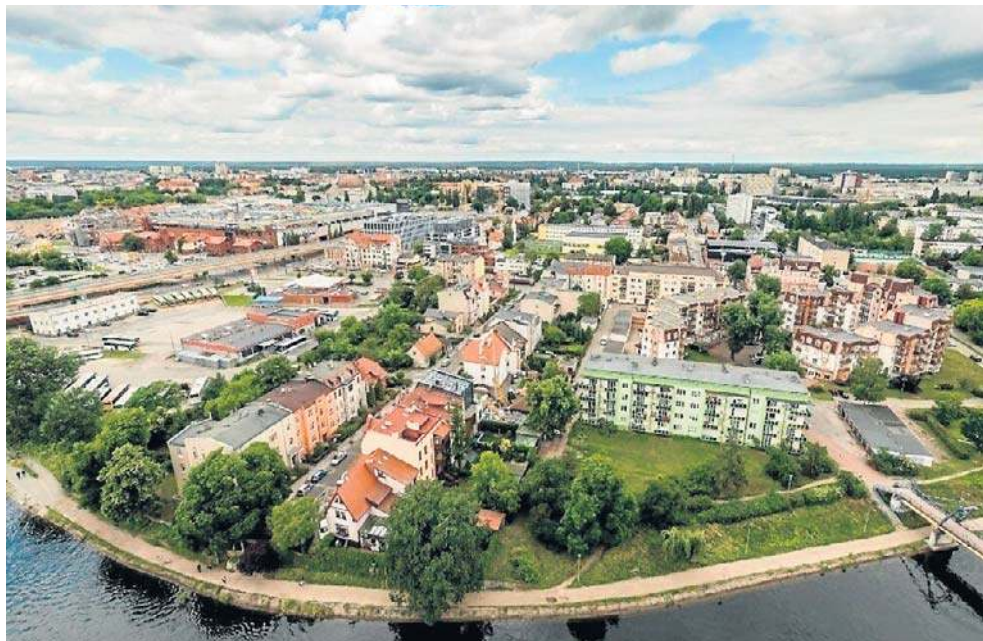
15 marca mija termin zapłaty podatku od nieruchomości w 2026 roku, a przynajmniej pierwszej raty. Znowu jest drożej! W Bydgoszczy czy Toruniu są to maksymalne stawki, zaproponowane przez MF.

- Rozumiem, że wszystko drożeje, ale rok temu płać miałam 87 zł podatku od nieruchomości, a w tym 134 zł. Różnica wynosi aż 47 zł, czyli 35 procent. Przecież! - skarży się pani Teresa, właścicielka 61-metrowego mieszkania na jednym z osiedli w Bydgoszczy.

1,25 zł za metr. Więcej nie można!

Oczywiście, w tej kwocie jest opłata zarówno za lokal mieszkalny, jak i podatek udziału w gruncie znajdującym się pod budynkiem.

15 marca to data, o której powinni pamiętać nie tylko właściciele budynków i gruntów oraz obiektów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, ale również osoby mieszkające w budynkach wielorodzinnych. Podatek naliczany jest od powierzchni, a jego wysokość prawie co roku



Niektóre samorządy, m.in. na Kujawach i Pomorzu, skorzystały z maksymalnych stawek podatku ogłoszonych przez MF, wśród nich jest m.in. Bydgoszcz

ulega zmianie. Na każdym właścicielu ciąży obowiązek opłacania podatku od posiadanej nieruchomości.

W 2026 r. maksymalna stawka takiego podatku, ustalana przez ministra finansów, uiszczanego przez właścicieli lokali mieszkalnych wynosi 1,25 zł za metr kwadratowy (w 2025 rok było to 1,19 złotych).

W przypadku budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej może to być nawet 35,53 zł za mkw., a dla pozostałych - 12 zł/mkw.

Niektóre samorządy, m.in. na Kujawach i Pomorzu, skorzystały z maksymalnych poziomów ogłoszonych przez MF i podniosły daniny za nieruchomości.

I tak np. w Bydgoszczy po raz kolejny podatek od nieruchomości wzrósł do maksymalnych należności ustalonych przez MF. Do budżetu miasta w 2026 r. ma wpłynąć z tego tytułu o ok. 12,4 mln zł więcej. Stawki podatku od 2026 r. w przypadku budynków w Bydgoszczy prezentują się następująco:

- lokale mieszkalne - 1,25 zł od 1 mkw. powierzchni użytkowej (w 2025 r. 1,19 zł);
- związane z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz za budynki mieszkalne lub ich części zajęte na prowadzenie działalności gospodarczej - 35,53 zł od 1 m² (wcześniej 34 zł);
- garaże niezwiązane z prowadzeniem działalności gospodarczej - 12 zł od 1 m² (z 11,48 złotych).

W Toruniu podatki od nieruchomości przedstawiają się prawie identycznie jak w Bydgoszczy, ale z jedną różnicą. Dotyczy ona opłaty za garaże - to 9,50 zł za mkw., czyli mniej niż ministerialna stawka maksymalna.

Najmniej jest we Włocławku. W przypadku budynków mieszkalnych, podatek wzrósł z 1,04 zł do 1,09 zł za 1 m powierzchni użytkowej. Największa zmiana dotyczy budynków związanych z działalnością gospodarczą - tutaj należność zwiększyła się z 32,85 zł do 34,33 zł.

Dodajmy, że podatnicy, których podatek wynosi co najmniej 100 zł, mogą rozłożyć płatność na cztery raty: termin pierwszej upływa 15 marca 2026 r., drugiej - 15 maja, trzeciej - 15 września i czwartej - 15 listopada.

Osoby, u których podatek za cały rok nie przekracza 100 zł, muszą go zapłacić jednorazowo.

Podatek od nieruchomości w 2026 roku można przekazać na kilka sposobów, w zależności od rozwiązań przyjętych przez daną gminę. Najprostszą formą jest wpłata gotówkowa bezpośrednio w kasie urzędu gminy lub miasta. Alternatywnie należność można uregulować przelewem na rachunek bankowy gminy, którego numer znajduje się w decyzji podatkowej.

Co, gdy nie zapłacimy na czas?

Co grozi, gdy nie zapłacimy na czas podatku od nieruchomości? Przede wszystkim naliczane są odsetki za zwłokę od powstałej zaległości podatkowej, a w określonych sytuacjach również opłata prolongacyjna.

Opłata prolongacyjna pojawia się wtedy, gdy podatnik wystąpi o przesunięcie terminu płatności podatku albo rozłożenie należności na raty.

Uchylenie się od zapłaty podatku może też skutkować grzywną sięgającą nawet 720 stawek dziennych, tj. do 64 tys. zł. ©

Bydgoszcz

Kto dostarczy nam nowe autobusy?

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Bydgoszczy otworzyły oferty firm w przetargu na 22 nowe autobusy z silnikami diesla dla miasta.

18 grudnia 2025 roku Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Bydgoszczy rozpoczęły postępowanie przetargowe na 22 autobusy napędzane silnikami diesla: 12 przegubowych i 10 jednoczołowych w formule leasingu na 12 lat. Na ten cel przeznaczyły 67 milionów 750 tysięcy 181,09 zł. Kilka dni temu otwarte zostały oferty w tym postępowaniu przetargowym. Z dwóch ofert najbliższą kwocie zarezerwowanej przez spółkę jest ta od konsorcjum Daimler Buses i Pekao Leasing.

Mercedes tańszy

Zgłosiło się dwóch oferentów: reprezentujące Mercedesa konsorcjum Daimler Buses i Pekao Leasing oraz Solaris i Millennium Leasing. Jako, że zamawiający przewiduje opcję rozszerzenia najmu o 8 pojazdów jednoczołowych, podajemy kwoty z tą opcją.

Pierwszy z oferentów oczekuje 71 651 416,61 zł (w wersji podstawowej 54 702 241,36 zł), drugi zaś 90 528 491,11 zł (69 243 517,45 zł). Jako, że głównym kryterium (81 procent) wyłonienia zwycięzcy przetargu jest cena, można założyć, że to właśnie Mercedes jest fa-

worytem do wygrania tego postępowania.

Zgodnie ze specyfikacją przetargową, autobusy przegubowe muszą mieć minimum 135 miejsc, w tym 40 siedzących, zaś krótsze 90 miejsc, z tego 25 siedzących. Te autobusy powinniśmy zobaczyć na trasach w Bydgoszczy do końca 2027 roku.

Nowe elektryki od Solarisa

To nie pierwsze w ostatnich miesiącach zakupy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Bydgoszczy. W lipcu 2025 roku miejska spółka podpisała kontrakt z Solarisem na dostawę pierwszych autobusów elektrycznych (11, w tym 7 przegubowych) wraz z budową całej infrastruktury (elektrownia fotowoltaiczna plus magazyn energii). Ich bateria ma wystarczyć na cały dzień kursowania. Prawdopodobnie na trasy wyruszą w maju.

Umowa na 30 milionów

Bydgoski przewoźnik nadal też inwestuje w pojazdy na ropę. W formie leasingu pozyskał w 2025 roku 12 przegubowych Mercedesów (na 7 lat, po zapłacie ostatniej raty staną się jego własnością), zaś jesienią ubiegłego roku podpisał umowę wartą 30 milionów zł na dostawę 10 nowych pojazdów dieslowych (5 przegubowych i 5 krótkich) w formie leasingu z konsorcjum Pekao Leasing oraz spółki MAN Truck & Bus Polska. ©©

KRÓTKO

WYDARZENIE

Weź udział w warsztatach i naucz się reagować w sytuacjach zagrożenia życia i zdrowia

Stowarzyszenie Grupa Ratowniczo-Poszukiwawcza Bydgoszcz serdecznie zaprasza na „Bydgoski Puls: Warsztaty z pierwszej pomocy”, które odbędą się dzięki finansowaniu Wojewody Kujawsko-Pomorskiego.

- To inicjatywa, która promuje wiedzę o ratowaniu ludzkiego życia. Uczestnicy dowiedzą się, jak udzielać pierwszej pomocy w sytuacjach zagroże-

nia zdrowia i życia - umiejętności, które mogą uratować komuś bliskiemu lub nieznanemu życie - informują organizatorzy ze Stowarzyszenia Grupa Ratowniczo-Poszukiwawcza Bydgoszcz.

Warsztaty odbędą się w najbliższy piątek, 13 marca w godzinach od 16.30 do 19.00 w UrbanLab przy ulicy Mennica 10 w Bydgoszczy. Zajęcia „Bydgoski Puls: Warsztaty z pierwszej pomocy” są otwarte dla wszystkich chętnych mieszkańców Bydgoszczy i regionu.

PK

„Skarpetki pełne nadziei” dla osób w kryzysie bezdomności

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Na UKW trwa zbiórka darów dla osób w kryzysie bezdomności. Do udziału w akcji „Skarpetki pełne nadziei” zapraszają dwie studentki kierunku praca socjalna z Wydziału Pedagogiki UKW.

Celem akcji jest wsparcie osób potrzebujących poprzez przekazanie podstawowych artykułów, które pomogą im w codziennym funkcjonowaniu.

W ramach zbiórki, którą organizują wspólnie Karolina Kandyba i Martyna Biernat, studentki III roku kierunku Praca Socjalna, przyjmowane są: skarpetki i bielizna (tylko nowe), ale też środki czystości i higieny osobistej, np. żele pod prysznic, szampony, kremy, mydła, podpaski, chusteczki higieniczne, czy szczoteczki do zębów.

Zbiórka darów potrwa do 12 kwietnia na UKW

- Można też przynosić rzeczy, ale odzieży takiej jak bluzki, swetry czy spodnie nie zbieramy - wyjaśnia Karolina Kandyba. - Generalnie koncentrujemy się na zbiorze środków pierwszej potrzeby.

Dary można przynosić do 12 kwietnia br. i zostawiać je w wyznaczonym miejscu w kampusie głównym UKW przy ul. Chodkiewicza 30, a konkretnie w budynku głównym, na I piętrze, w strefie bookcrossingu.



Organizatorkami akcji „Skarpetki pełne nadziei” są Martyna Biernat (z lewej) i Karolina Kandyba

Został tam ustawiony specjalny pojemnik na dary.

- Do włączenia się w zbiórkę zachęcamy nie tylko społeczność akademicką UKW, ale też placówki oświatowe, firmy i mieszkańców - mówi Karolina Kandyba. - W poprzedniej edycji zaangażowały się szkoły

- Osoby w kryzysie bezdomności mają swoją godność i należy je traktować z szacunkiem - mówi Karolina Kandyba.

oraz przedszkola i efekty było widać. W pierwszej odsłonie naszej akcji zbieraliśmy ponad 2200 sztuk skarpetek i bielizny, potem z każdą edycją dzięki temu zaangażowaniu wynik był coraz lepszy. W drugiej edycji zebraliśmy już 5 tys. skarpetek i środków czystości, a w trzeciej - 8 tys. skarpetek, materiałów opatrunkowych, szalików i rękawiczek - dodaje nasza rozmówczyni.

Do jakich miejsc trafiają zebrane dary?

Organizatorki wydarzenia „Skarpetki pełne nadziei” liczą,

że tym razem akcja także przyniesie dobry efekt.

- Dary, które zostaną zebrane w czwartej edycji prześlemy w kilka miejsc - mówi Karolina Kandyba. - Część trafi do bydgoskiej Bazyliki, gdzie działa ogrzewalnia, część do Centrum Pomocy dla Bezdomnych Mężczyzn przy ul. Fordońskiej, a także do Centrum Pomocy dla Bezdomnych Kobiet przy ul. Polanka oraz do Stowarzyszenia „Z sercem na dłoni” przy ul. Siedleckiej.

Jak zrodził się pomysł zorganizowania akcji „Skarpetki pełne nadziei”? - Zawsze lubiłam pomagać. Uważam, że od najmłodszych lat trzeba uczyć dzieci i młodzież, że osoby w kryzysie bezdomności mają swoją godność i należy je traktować z szacunkiem - mówi Karolina Kandyba. - W czasie studiów odwiedzamy różne placówki pomocowe, np. domy dziennego pobytu, schroniska dla bezdomnych. Byłyśmy też w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej i tam podczas rozmowy z pracownikami dowiedziałyśmy się, że osobom w kryzysie bezdomności często brakuje takich podstawowych rzeczy, jak np. skarpetki. Dlatego, gdy na zajęciach na uczelni miałyśmy przygotować projekt, wymyśliłam właśnie akcję „Skarpetki pełne nadziei”. Do współpracy udało się namówić koleżankę ze studiów Martynę Biernat. I tak działamy. ©©

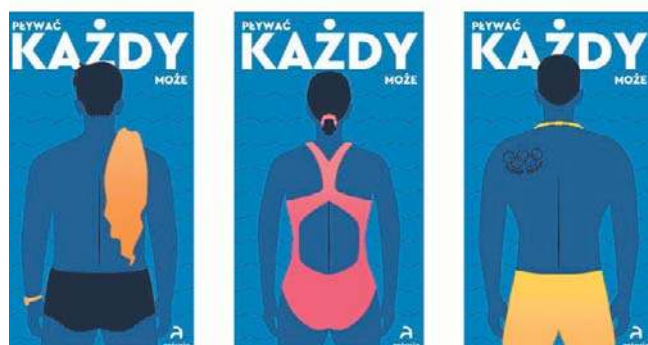
Konkurs „Znak w przestrzeni a kontekst miejsca”

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W Centrum Rekreacji Astoria Bydgoszcz studenci wzornictwa II stopnia i komunikacji wizualnej I stopnia Politechniki Bydgoskiej zaprezentowali semestralne projekty.

Organizatorem konkursu „Znak w przestrzeni a kontekst miejsca” są Bydgoskie Obiekty Sportowe we współpracy z Wydziałem Sztuk Projektowych PBŚ przy współudziale Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy oraz przy wsparciu Zarządu Miasta Bydgoszcz.

- Jesteśmy zwolennikami praktycznych ćwiczeń, aby student od samego początku nauki miał kontakt ze zleceniami i realnymi projektowymi proble-



Jedna z prac nagrodzonych w konkursie „Znak w przestrzeni a kontekst miejsca”

mami. Dzięki temu proces kształcenia osadzony jest bardziej w rzeczywistości - mówi nam dr Julia Lewandowska.

Koncepcje przystanków autobusowych przygotowały 2-3 osobowe zespoły studentów wzornictwa. Ich młodszy kolega z studiów I stopnia na kierunku komunikacja wizualna opracowywali indywidualnie

serię promocyjnych komunikatów wizualnych. W obu wypadkach były to projekty, nad którymi studenci pracowali cały semestr - od października do końca stycznia.

- Z inicjatywą wyszła sama Astoria. Prezes BOS chciał, aby przy obiekcie powstał wyjątkowy przystanek. Zaproponowaliśmy włączenie do projektu

studentów z komunikacji wizualnej. Zanim rozpoczęliśmy właściwe prace, byliśmy z odwiedzinami na miejscu, aby lepiej poznać historię obiektu i otoczenie - wyjaśnia dr Julia Lewandowska.

- Studenci wzornictwa robili także terenowe rozeznanie i spotykali się z przedstawicielami ZDMiKP. Chodziło o to, aby ich projekty były możliwie najbardziej realne. Nie jest wykluczone, że przystanek na bazie koncepcji studentów rzeczywiście powstanie, więc konieczne było poznanie wszystkich technicznych uwarunkowań - dodaje.

Autorzy najlepszych realizacji otrzymali nagrody i wyróżnienia. Bydgoskie Obiekty Sportowe zwycięzców obdarowali rocznikami, a wyróżnionych miesięcznymi karnetami na Astorię. Nagrody przygotowali także dziekan Wydziału Sztuk Projektowych oraz plastyk miejski. ©©

Taksówkarze żądają zmian w parkowaniu przy szpitalu Bizuela. Niedługo będzie przetarg

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Nowe zasady parkowania przy szpitalu Bizuela krytykują też dwie inne bydgoskie korporacje taksówkowe.

Od 1 grudnia 2025 roku władze Bizuela wprowadziły nowe rozwiązania w zakresie wjazdu na swój teren.

Zniknęły bilety, a numery rejestracyjne pojazdów odczytują kamery. Po rozpoznaniu samochodu podnosi się szlaban. Po zakończeniu wizyty w szpitalu należy uiścić opłatę (gotówką, kartą płatniczą lub blikiem) w jednej z trzech automatycznych kas. Po dokonaniu płatności kierowcy mają 15 minut na opuszczenie parkingu. Opłata za każdą rozpoczętą godzinę wynosi 5 zł, a pierwsze 30 minut (ale tylko raz na dobę) jest darmowe dla wszystkich użytkowników parkingu.

I właśnie to ostatnie rozwiązanie krytykuje większość bydgoskich taksówkarzy.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Zrzeszenie Taxi Bydgoszcz dzierżawi stanowiska postojowe przy szpitalu od 1 października 2023 roku do 30 września tego roku

Jeden darmowy wjazd to złe rozwiązanie

„Jeden dziennie darmowy wjazd na teren szpitala Bizuela to bardzo złe rozwiązanie. Nie jeździmy tam przecież na wycieczki, tylko wozimy chore

osoby, często z niepełnosprawnościami, które potrzebują pomocy. Dlaczego mamy zatem dokładać, bądź obciążać pacjentów dodatkowymi opłatami za parkowanie. Warto zmienić obowiązujące

zasady i - na przykład jak jest w przypadku lotniska - wprowadzić jeden bezpłatny wjazd na godzinę - proponuje Jarosław Jaźwiński, kierownik transportu Express Taxi Bydgoszcz.

- To karygodne, żeby kierowcy, albo nasi klienci pacjenci szpitala płacili za wjazd na teren szpitala. Nie wykluczmy, że będziemy interweniować w tej sprawie u dyrekcji placówki - dodaje Jacek Zieliński z Taxi Fordon, które na co dzień blisko współpracuje z MPT Łuczniczka Taxi. Uwag do nowego systemu parkowania na terenie Bizuela nie ma natomiast - co zrozumiale - Zrzeszenie Taxi Bydgoszcz, ostatnia z bydgoskich korporacji. Dzierżawi bowiem ona - po rozstrzygnięciu postępowania przetargowego - stanowiska postojowe przy szpitalu od 1 października 2023 do 30 września 2026 roku

Na pismo korporacji odpowiedziała dr n. med. Agnieszka Rogalska, dyrektor Bizuela.

To jest karygodne, żeby kierowcy, albo nasi klienci, czyli pacjenci tego szpitala płacili za wjazd na jego teren.

Na początku zapewnia, że przyjęte zmiany są związane „z koniecznością zapewnienia standardów bezpieczeństwa i drożności komunikacyjnej na teren przyszpitalnym z jednoczesnym zapewnieniem dostępności do świadczeń medycznych”.

Będzie przetarg

Po przedstawieniu dokładnych zasad działania nowego systemu parkowania - póki co - nie ma dobrych wieści dla kierowców z Taxi Bydgoszcz Sp. z o.o.

„Istnieje prawdopodobieństwo, że zgłaszane przez Pana zagadnienia zostaną rozwiązane poprzez udział Państwa, jako przewoźnika w przetargu na dzierżawę stanowisk postojowych, który jest planowany w III kwartale 2026 r. W przypadku złożenia oferty i jej wyboru będą mieli Państwo możliwość korzystania z wjazdu oraz stanowisk postojowych na zasadach określonych i zadeklarowanych w ramach postępowania przetargowego” - pisze Agnieszka Rogalska. ©

REKLAMA

0011480354

KWIATKI POLSKIE

dwie

od 8 marca
niedziela 21:20

TVP 2 **TVP VOD**

Prawo ma chronić, a przestraszyło

Radosław Konczyński
radoslaw.konczynski@polskapress.pl

Problem bezdomnych zwierząt jest wszędzie i gdyby nie organizacje, które rzetelnie i z sercem niosą pomoc, sytuacja byłaby bardzo trudna. Te, które nie są schroniskami, boją się o swoją przyszłość.

Za tydzień wchodzi w życie ustawa o zdrowiu zwierząt, wprowadzająca w Polsce regulacje rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady UE w sprawie przenośnych chorób zwierząt. W związku z tym pojawia się istotna zmiana w ustawie o ochronie zwierząt: schroniska będą uznawane za „zakłady, w których są utrzymywane zwierzęta bezdomne inne niż zwierzęta gospodarskie”, a każdy zakład będzie podlegał zgłoszeniu do powiatowego lekarza weterynarii. Ustawa nakłada na podmioty prowadzące takie miejsca obowiązek zapewnienia opieki weterynaryjnej i ściśle określonych warunków bytowania. W efekcie schroniska będą podlegać pełnej kontroli inspekcji weterynaryjnej, właściciele będą musieli prowadzić szczegółową dokumentację (m.in. informacje o stanie zdrowia zwierząt, dane osób adoptujących czworonogi). Za niedopełnienie obowiązków będą groziły kary administracyjne.

W ostatnich tygodniach nowe przepisy wywołały wiele emocji wśród organizacji pozarządowych opiekujących się m.in. bezdomnymi psami i kotami, a na pierwszy plan - można powiedzieć - wysunęła się kwestia tzw. domów tymczasowych. Jak to działa - można pokazać na przykładzie choćby malborskiego Rekso, który istnieje od blisko 20 lat. Mieszkańcy miasta, innych miejscowości w powiecie, ale też ościennych powiatów wiedzą, że gdy mają problem z czworonogiem w potrzebie, mogą dzwonić do wolontari-

uszek. Prezes Krystyna Panek od lat podkreśla, że prowadzona przez nią organizacja nie jest schroniskiem. Po telefonie od mieszkanka starają się zabezpieczyć zwierzę, umieszczając w domu tymczasowym, gdzie czeka na adopcję. W tym celu pojawiają się ogłoszenia w mediach społecznościowych, gdzie stowarzyszenie zachęca do przysięgnięcia psa czy kota.

Problem w tym, że ani w nowych przepisach, ani w obowiązującej ustawie o ochronie zwierząt nie istnieje definicja domu tymczasowego, czyli osób prywatnych, które z dobrego serca współpracują z takimi organizacjami, jak choćby Reks. Stąd obawy, że te osoby, jak i stowarzyszenie po wejściu w życie nowej ustawy mogą zostać uznane za prowadzące schronisko bez rejestracji.

- Według nas, po 18 marca, czy też raczej po zakończeniu trzymiesięcznego vacatio legis, musimy zarejestrować się jako schronisko, a dokładnie jako zakład. Ale inspekcja weterynaryjna nas nie rejestruje, bo nie będziemy w stanie spełnić warunków. Nie stać nas, żeby nagle stworzyć schronisko w odpowiedniej odległości od zabudowań, ze spełnieniem wszystkich norm. Działamy na zasadzie domów tymczasowych. To jest kilka, czasem kilkanaście osób, które przyjmują z dobrej woli zwierzęta do swoich domów, mieszkań i opiekują się nimi - mówi nam Krystyna Panek.

Wątek domów tymczasowych był niedawno poruszony podczas Nadzwyczajnej Komisji ds. Ochrony Zwierząt w Sejmie. W podobnym tonie, jak prezes malborskiego Rekso, wypowiadali się inni przedstawiciele organizacji pozarządowych.

- Moje koleżanki i ja prowadzimy bardzo duże domy tymczasowe, bo mamy po 30, 40 kotów w naszych domach. I teraz musimy pytanie: czy ja mam kupić sobie zamrażarkę na zwłoki ko-



FOT. ARCHIWUM REKSA MALBORK

Jeden z wielu kocich podopiecznych na Pomorzu czekających na dobry dom

cie, bo to jest w tej ustawie? Czy państwo będzie ustalało nam limity zwierząt w domach? Co się stanie z resztą tych zwierząt, jeżeli ja na przykład będę miała 40 kotów, a ustalicie na 15? Czy resztę zwierząt poddamy eutanazji, czy oddamy do schroniska? Ale gdzie, skoro 1/3 schronisk w Polsce nie posiada infrastruktury dla przetrzymywania kotów? - pytała podczas tego posiedzenia Marlena Pindras z Pomorskiego Kocięgo Domu Tymczasowego. - Usłyszałam wielokrotnie od posłów, że my zarabiamy na zwierzętach. Nie, my byśmy chętnie wykonywali swoją pracę zawodową. Naprawdę - jeżeli wykastujemy zwierzęta w Polsce, to nie będziemy musieli prowadzić organizacji, gromadzić ich w domach, taka ustawa nie będzie potrzebna i schroniska będą puste w połowie.

Z przepisów wyłączone są oczywiście gospodarstwa domowe. Organizacje najpierw usłyszały, że w tym pojęciu mogą się mieścić domy tymczasowe, ale...

- Nie ma definicji gospodarstwa domowego, co też stanowi poważny problem. Ponadto, z pełnienia roli zakładu, schroniska wyłącza bycie gospodarstwem domowym, które utrzymuje zwierzęta domowe, a nie zwierzęta bezdomne. Zwierzęta domowe są to zwierzęta w gospodarstwach domowych, nie wprowadzane do obrotu. Więc nie mogą to być zwierzęta w domu tymczasowym oddawane do adopcji, ponieważ to jest wprowadzanie do obrotu. W ten sposób uczyniliśmy wszystkie domy tymczasowe po prostu nielegalnymi schroniskami - uważa Agata Geilke, prezes Fundacji Instytut Empatii w Żyrardowie.

Jan Czerniak, wiceminister rolnictwa, zgadza się, że gospodarstwo domowe faktycznie nie ma definicji, a ustawa o zdrowiu zwierząt nie precyzuje kwestii domów tymczasowych i azyli.

- Adopcja jest obrotem. Jeżeli dom tymczasowy wprowadza do obrotu, to musi spełniać definicję zakładu, musi się zarejestrować. Ale nie jest schroni-

skiem, więc tych wymogów schroniskowych nie musi spełniać, mimo że podlega inspekcji - twierdzi wiceminister.

Wolontariusze nie do końca w to wierzą. - Odbieramy wiele telefonów od mieszkańców. Nadal twierdzą, że po vacatio legis będziemy musieli powiedzieć, że niestety my jesteśmy „nielegalni”, domy tymczasowe są nielegalne. Proszę dzwonić na policję czy do urzędu miasta lub gminy. Ale policja sama niewiele może, natomiast miasto, jeśli w ogóle ktoś odbierze po godzinach urzędowania, będzie uzależnione od miejsca w schronisku. Z kolei my te wszystkie koty, które mamy w domach tymczasowych, będziemy musieli może nie 19 marca oddać miastu i innym gminom. Przypominam, że

Będziemy musieli powiedzieć, że niestety my jesteśmy „nielegalni”. Proszę dzwonić na policję czy do urzędu miasta lub gminy.

mówimy o ponad 100 zwierzętach. Po prostu będziemy musieli się rozwiązać, jeżeli nic się nie zmieni, bo nie będziemy w stanie spełnić wymogów - mówi Krystyna Panek.

Podczas nadzwyczajnej komisji padły liczby ze strony wolontariuszy, jakoby 3/4 organizacji i domów tymczasowych miała stać się nielegalna. W schroniskach przebywa około 120 tys. zwierząt. Natomiast według NIK bezdomność zwierząt w kraju jest szacowana na 940 tysięcy, więc różnica to te tzw. tymczasowi i azyle.

- Nie chcemy wyrzucić wszystkiego do góry nogami. Jesteśmy w trakcie tworzenia wytycznych. Zależy nam na tym, żeby ująć wszystkie takie elementy, które nie są doprecyzowane, żebyśmy mogli to w wytycznych dla PIW wskazać, żeby nie było niedomówień - dodaje lek. wet. Paweł Meyer, główny lekarz weterynarii.

Resort czeka też na 25 marca br., gdy Parlament Europejski ma przyjąć rozporządzenie o dobrostanie zwierząt, które ma regulować m.in. takie formy pomocy jak domy tymczasowe. Wówczas ministerstwo planuje skoryzować z tej definicji. Mimo wszystko, organizacje niedowierzają. Na 26 marca szykują protest pod Sejmem.

- Też tam pojadę. Politycy chyba myślą, że takie stowarzyszenia i fundacje powstały, żeby dorabiać. Nie - powstały dlatego, że państwo nie działało. Gminy są odpowiedzialne za zapewnienie miejsc w schroniskach, ale to jest na papierze. Są samorządy, które wolą wydawać pieniądze na fajerwerki, na to mają pieniądze, ale na zwierzętach oszczędzają. Politycy nie mają zielonego pojęcia, co podpisali, nie przewidują skutków swojego działania. Jak tak dalej pójdzie, to będzie u nas jak w Turcji, gdzie zabija się psy, bo nie ma się kto nimi opiekować - mówi Krystyna Panek. ©©

Bez wody, wśród odchodów! Nielegalna hodowla psów pod Kcynią

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Kcyni zatrzymali dwóch mężczyzn podejrzanych o znęcanie się nad zwierzętami. Mieli prowadzić nielegalne hodowle psów i trzymać zwierzęta w skrajnie nieodpowiednich warunkach.

Sprawa wyszła na jaw po tym, jak policjanci z kcynskiego komisariatu ustalili, że na terenie gminy może funkcjonować nielegalna hodowla psów.

W sobotę, 7 marca, funkcjonariusze wraz z inspektorami z OTOZ Animals Oddziału Kujawsko-Pomorskiego udali się pod wskazany adres, by sprawdzić pozyskane wcześniej informacje.

Na miejscu mundurowi zastali sześć psów, w tym czworo szczeniąt. Zwierzęta przebywały w warunkach, które nie były odpowiednie i zagrażały ich życiu. Szczenięta znajdowały się na zewnątrz, bez dostępu do zamkniętych pomieszczeń, co narażało je na działanie niskich temperatur. Kojce były silnie zanieczyszczone odchodami, które



FOT. KMP Sopot

Psy w Kcyni nie miały dostępu do czystej wody, ich miski były puste

od dłuższego czasu nie były sprzątane. Psy nie miały również dostępu do czystej wody, ich miski były puste i brudne.

W związku z podejrzeniem znęcania się nad zwierzętami, policjanci zatrzymali 38-letniego właściciela posesji. Ustalili też, że jeden z członków jego rodziny może prowadzić podobną hodowlę w innej miejscowości, także na terenie gminy Kcynia. Policjanci natychmiast pojechali zweryfikować te informacje.

Pod wskazanym adresem ujawnili pięć psów, w tym kolejne czworo szczeniąt. Również one były przetrzymywane

w nieodpowiednich warunkach bytowych. Ich właściciel, 69-letni mężczyzna, został zatrzymany pod zarzutem znęcania się nad zwierzętami.

W trakcie obu interwencji policjantom pomagali inspektorzy z OTOZ Animals Oddział Kujawsko-Pomorski, którzy przejęli opiekę nad wszystkimi jedenaściami psami i zapewnili im dalszą pomoc.

O dalszym losie zatrzymanych zdecyduje sąd. Za znęcanie się nad zwierzętami zarówno 38-, jak i 69-latkowi grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. ©©

Rząd zamierza zmienić zasady udzielania pożyczek oraz wzmocnić ochronę klientów

Barbara Wesoła
redakcja@polskapress.pl

Rząd pracuje nad nową ustawą o kredycie konsumenckim, która ma zmienić zasady udzielania pożyczek i wzmocnić ochronę klientów.

Rząd pracuje nad nową ustawą o kredycie konsumenckim, która ma zmienić zasady udzielania pożyczek i wzmocnić ochronę klientów. Projekt doprecyzowuje m.in. sposób badania zdolności kredytowej oraz zasady stosowania tzw. sankcji kredytu darmowego. Nowe przepisy są związane z koniecznością wdrożenia unijnej dyrektywy do polskiego prawa.

Potrzeba przygotowania nowej ustawy wynika z obowiązku wdrożenia do polskiego prawa przepisów unijnej dyrektywy dotyczącej kredytu konsumenckiego. Jak wskazano w ocenie skutków regulacji, zakres zmian jest na tyle szeroki, że zdecydowano się na opracowanie nowego aktu prawnego.

Pierwsza wersja projektu została opublikowana w lipcu ubie-

głego roku na stronie Rządowego Centrum Legislacji. Nowa wersja, przedstawiona w piątek, uwzględnia zmiany wypracowane podczas uzgodnień międzyresortowych. Przepisy przygotowane przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów mają określić m.in. zasady zawierania umów o kredyt konsumencki, obowiązki kredytodawców i pośredników kredytowych oraz prawa konsumentów.

Zmiany w badaniu zdolności kredytowej

W nowym projekcie doprecyzowano zasady badania zdolności kredytowej konsumenta. Wprowadzono również definicję tego pojęcia.

Zgodnie z projektem ocena zdolności kredytowej ma oznaczać sprawdzenie, czy konsument jest w stanie spłacić całkowitą kwotę kredytu zgodnie z warunkami umowy.

Badanie zdolności kredytowej powinno opierać się m.in. na informacjach o dochodach i wydatkach klienta oraz innych danych dotyczących jego sytuacji finansowej. Informacje te



FOT. ARCHIWUM

muszą być odpowiednio weryfikowane, a zakres analizy ma być proporcjonalny do wartości kredytu i ryzyka z nim związanego.

Jeżeli ocena zostanie wykonana automatycznie, konsument będzie miał prawo do tzw. bezpłatnej interwencji ludzkiej, czyli wyjaśnienia sposobu dokonania oceny i czynników, które na nią wpłynęły.

Sankcja kredytu darmowego

Zmiany dotyczą także tzw. sankcji kredytu darmowego. Jest to kara dla kredytodawcy za naruszenie obowiązków wobec

klienta. W takiej sytuacji konsument musi zwrócić jedynie pożyczony kapitał, a bank oddaje prowizję i inne opłaty pobrane przy udzieleniu kredytu. Projekt rozszerza zakres stosowania tej sankcji. Przykładowo miałyby ona obowiązywać, gdy kredyt został udzielony bez jednoznacznej zgody konsumenta lub bez przeprowadzenia oceny jego zdolności kredytowej.

Wprowadzono także tzw. sankcję kredytu półdarmowego. Wówczas klient zwraca kredyt wraz z odsetkami w wysokości połowy odsetek umownych, np. gdy bank naruszył obowiązek

przekazania określonych informacji w umowie.

Spór o zakres sankcji

Kwestia sankcji kredytu darmowego była jednym z najbardziej dyskutowanych elementów projektu. Związek Banków Polskich wskazywał, że zasady jej stosowania powinny być proste i przejrzyste, a poprzednie propozycje przepisów mogły je nadmiernie komplikować. Bankowcy podnosili również, że sankcja jest obecnie często wykorzystywana przez kancelarie prawne w sporach z instytucjami finansowymi. Z kolei reprezentująca konsumentów mec. Karolina Pilawska zwracała uwagę, że zbyt słaba sankcja mogłaby ograniczyć możliwość skutecznej ochrony kredytobiorców i prowadzić do rozbieżności w orzecznictwie sądów.

Zmiany w reklamach

Projekt wprowadza również nowe zasady dotyczące reklam kredytu konsumenckiego. Kredytodawcy będą musieli informować w reklamach, że zaciągnięcie kredytu wiąże się z kosz-

tami. Zakazane ma być sugerowanie, że kredyt poprawia sytuację finansową klienta lub że inne zobowiązania nie mają wpływu na ocenę zdolności kredytowej. Nie będzie można także przedstawiać kredytu jako formy oszczędzania pieniędzy.

Więcej informacji dla klientów

Projekt przewiduje też uproszczenie informacji przekazywanych przed zawarciem umowy, tak aby były bardziej zrozumiałe dla klientów. Najważniejsze informacje o kredycie mają znaleźć się na pierwszych stronach formularza informacyjnego. Kredytodawca będzie również zobowiązany do udzielania bezpłatnych wyjaśnień dotyczących proponowanej umowy, aby klient mógł ocenić, czy dany kredyt jest dopasowany do jego potrzeb i sytuacji finansowej. Nowe przepisy mają także wyeliminować możliwość domniemywania tzw. milczącej zgody na zawarcie umowy o kredyt konsumencki lub dodatkową usługę.

© EP

AUTOPROMOCJA

0011476795

CUD MIÓD WYMIEN NA WIOSNĘ!

WEŹ UDZIAŁ w SŁODKIEJ WYMIANIE

Przynieś do nas ubrania lub makulaturę* i odbierz MIÓD W PREZENCIE

ROZDAMY

500 SZT. SŁOIKÓW MIODU

14 MARCA OD GODZ. 11:00

Centrum Handlowe Auchan Bydgoszcz
ul. Mariana Rejewskiego 3, Fordon

czekamy na Was do wyczerpania zapasów (lub do godz. 16:00)

* Organizator zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ubrań niespełniających wymogów. Szczegóły akcji i regulamin zbieranych rzeczy dostępny na stronie expressbydgoski.pl/cudmiod

JAK ZDOBYĆ MIÓD?

od 2,00 kg do 3,99 kg	i/lub	1 uczestnikowi akcji przysługuje
od 4,00 kg do 5,99 kg	i/lub	1 uczestnikowi akcji przysługuje
od 6,00 kg do 7,99 kg	i/lub	1 uczestnikowi akcji przysługuje
od 8 kg i więcej	i/lub	1 uczestnikowi akcji przysługuje

ZBIERAMY TYLKO CZYSTE I NIEZNISZCZONE UBRANIA

ORGANIZATOR



PARTNER LOKALIZACYJNY



PARTNERZY



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

PROKURATURA

Prokuratura wezwie prezydenta?

Prokuratura przesłała do Kancelarii Prezydenta RP pismo z prośbą o wskazanie możliwego terminu przesłuchania prezydenta Karola Nawrockiego w charakterze świadka - poinformował rzecznik Prokuratury Okręgowej w Gdańsku prok. Mariusz Duszyński. Śledztwo dotyczy podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy publicznych poprzez dopuszczenie do nieodpłatnego korzystania z pokoi i apartamentów należących do Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku.

Szef KPRP Zbigniew Bogucki przyznał w środę w Polsat News, że o tym, że prokuratura chce przesłuchać prezydenta w charakterze świadka słyszał z doniesień medialnych. - Nie wiem, czego chce prokuratura się dowiedzieć. Jeżeli będzie jakieś oficjalne wezwanie, to na pewno prezydent do tego się odniesie. Na razie ja takiego wezwania nie widziałem. I chyba prezydent, zgodnie z moją wiedzą, też takiego wezwania nie widział - poinformował szef kancelarii Nawrockiego. PAP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Podróbki za ponad 6 milionów



Ponad 160 tys. sztuk podróbionych kosmetyków, biżuterii oraz odzieży przejęli funkcjonariusze Krajowej Administracji Skarbowej podczas akcji w Centrum Handlowym w Wólce Kosowskiej pod Warszawą. Szacunkowa wartość zatrzymanego towaru to prawie 6,5 miliona złotych.

WARSZAWA

Budynek liceum pod ostrzałem

Nieznani sprawcy ostrzelali w środę rano budynek Liceum Ogólnokształcącego Społecznego nr 17 przy ulicy Marszałkowskiej w centrum Warszawy.

- Ktoś ostrzelał budynek szkoły najprawdopodobniej z broni pneumatycznej typu wiatrówka. W zdarzeniu nikt nie ucierpiał, sprawców na ten moment nie ujęto - po-

informował mł. asp. Jakub Pacyniak ze śródmiejskiej.

Jak podało radio RMF FM na szybach oraz elewacji policja natrafiła na ślady, które świadczyły o tym, że ktoś mógł oddać w stronę wejścia kilka strzałów. Nie było przestrzelin, natomiast koło budynku natrafiono na kilka metalowych kulek. Policja poszukuje sprawcy.

PROKURATURA

Akt oskarżenia przeciwko Michałowi Dworczykowi - europosłowi PiS i byłemu szefowi KPRM trafił do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieścia. Prokuratura zarzuca politykowi m.in. niedopełnienie obowiązków i utrudnianie śledztwa w sprawie tzw. afery mailowej. Prokuratura podaje, że oskarżonemu za czyny te grozi kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

”

W przyszłości, w „pięknej Polsce, już bez Tuska”, Mateusz Morawiecki mógłby pełnić mnóstwo funkcji

Przemysław Czarnek wiceprezes PiS

SAFE kontra SAFE 0 proc. Trwa walka o prawie 200 mld zł

Piotr Szymański
Warszawa

Finansowanie obronności stało się osiłą ostrego sporu między Pałacem Prezydenckim, rządem i Narodowym Bankiem Polskim. Z jednej strony jest unijny SAFE, z drugiej - „polski SAFE 0 proc.”.

We wtorek w Pałacu Prezydenckim doszło do spotkania, które miało rozstrzygnąć, czy Polska będzie opierać się wyłącznie na unijnym SAFE, czy też równolegle uruchomi własny mechanizm finansowania inwestycji obronnych. Stawką są bardzo duże pieniądze i czas. Rząd naciska na szybkie uruchomienie unijnego programu SAFE, bo - jak argumentuje - pozwoli on sprawnie sfinansować zakupy dla wojska, Straży Granicznej, Policji i systemów cyberbezpieczeństwa. Pałac Prezydencki i NBP przekonują jednak, że obok unijnego rozwiązania można stworzyć także krajowy mechanizm, który zapewni Polsce większą swobodę.

Czaryasty: polski SAFE poczeka

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował w środę, że Sejm nie będzie pracował nad prezydenckim projektem ws. „polskiego SAFE” do momentu zakończenia procesu związanego z ustawą o unijnym programie SAFE, skierowaną do prezydenta.



Premier Donald Tusk oświadczył we wtorek, że liczy na szybką decyzję prezydenta ws. ustawy o SAFE

Jak uzasadnił, prezydent musi wziąć odpowiedzialność za swoje decyzje.

- Zawetowanie tej ustawy (o unijnym SAFE - PAP) to będzie duże zawetowanie 185 mld złotych na uzbrojenie dla polskiego wojska. To będzie powiedzenie „nie” 12 tysiącom firm, które w Polsce by ten program realizowały. (...) To są pieniądze, które są do wykorzystania natychmiast. I natychmiast należy podjąć produkcję w 12 tysiącach polskich fabryk w 90 proc. polskiego uzbrojenia na rzecz polskiej armii - powiedział marszałek Sejmu.

Zapowiedzi bardziej buńczuczne niż efekt

Prezydencki projekt ustawy ws. „polskiego SAFE 0 proc.” jest gorszy od tego, co przypuszczają

łem - ocenił w środę wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w radiu RMF FM. - Zapowiedzi były bardziej buńczuczne niż efekt tego projektu. Co jest gotowe na stole? To SAFE przez nas wypracowany, wygrany na poziomie europejskim - podkreślił.

Jak ocenił szef MON, ten zysk NBP jest raczej wirtualny i „delikatnie mówiąc, podlega jakiejś księgowej ekwilibryście”. Kosiniak-Kamysz podkreślił przy tym, że jest zainteresowany, by mieć dwa źródła finansowania wydatków na armię i próbował przekonać do tego prezydenta.

Polityczny wyścig z czasem

Do 20 marca prezydent Karol Nawrocki ma czas na pod-

jęcie decyzji ws. ustawy wdrażającej unijny program SAFE, która zakłada stworzenie funduszu w BGK do obsługi środków z unijnych pożyczek.

Spór nie dotyczy już tylko tego, które rozwiązanie jest lepsze, ale także tego, czy oba mechanizmy mogą współistnieć. Strona rządowa deklaruje, że jeśli pojawi się możliwość pozyskania dodatkowych środków z krajowego projektu, chętnie je wykorzysta, ale nie jako alternatywę dla unijnego SAFE, lecz jego uzupełnienie.

Z kolei Pałac Prezydencki próbuje przyspieszyć ścieżkę parlamentarną dla własnego projektu. Bogucki przekonuje, że Sejm i Senat mogłyby zająć się ustawą o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych jeszcze przed upływem terminu na decyzję prezydenta w sprawie ustawy wdrażającej unijny SAFE.

Z biznesowego punktu widzenia stawka jest ogromna. Mowa nie tylko o zakupach sprzętu wojskowego, ale o wieloletnim impulsie dla krajowego przemysłu zbrojeniowego, infrastruktury, logistyki i cyberbezpieczeństwa. To właśnie dlatego batalia o SAFE - unijny i „polski” - stała się dziś jedną z najważniejszych rozgrywek wokół pieniędzy publicznych i strategicznych inwestycji państwa. PAP

Polski wątek afery Epsteina. Prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie handlu ludźmi

Marcin Koziestański
Warszawa

Prokuratura Krajowa wszczęła śledztwo w sprawie dopuszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Chodzi o tzw. aferę Epsteina.

- W dniu 10 marca 2026 r. prokurator z Zespołu Śledczego nr 5 Prokuratury Krajowej wszczęł śledztwo w sprawie do-

puszczenia się handlu ludźmi w okresie od 2009 r. do sierpnia 2019 r. na terytorium Polski i innych państw. Zarządzeniem z dnia 23 lutego 2026 r. prokurator krajowy Dariusz Korneluk powołał w Prokuraturze Krajowej Zespół Śledczy nr 5 do prowadzenia postępowania przygotowawczego dotyczącego działalności międzynarodowej grupy przestępczej zajmującej się handlem ludźmi i przestępstwami przeciwko wolności seksualnej - poinformował

w środę rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

W toku postępowania sprawdzającego prokuratorzy zapoznali się z materiałami zamieszczonymi na stronie Departamentu Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, opublikowanymi w oparciu o Epstein Files Transparency Act.

- Przeanalizowane dotychczas dokumenty wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa handlu ludźmi, w tym na terytorium

Polski, polegającego na werbowaniu na terytorium RP bliżej nieustalonych osób pełnoletnich oraz małoletnich płci żeńskiej, w tym obywateli polskich, poprzez wprowadzanie ich w błąd co do rzeczywistego charakteru przyszłego zatrudnienia za granicą, a następnie organizowaniu ich transportu poza granice RP oraz przekazywaniu innym osobom w celu seksualnego wykorzystania - przekazał Przemysław Nowak. PAP

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Brazylia, dyktatura, a na końcu śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia trwa w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, by zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa - w karnawale giną ludzie, na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, a do miasta przybywa dwóch zabójców... Is

W KSIĘGARNIACH

Nie wierz mu, Susan!

Do księgarni trafiły właśnie „Morderstwa w Marble Hall” Anthony’ego Horowitza (wyd. Rebis). Redaktorka Susan Ryeland wikała się w kolejną aferę kryminalną. Eliot Crace to wnuk Miriam Crace, zmarłej przed dwudziestu laty najpoczytniejszej autorki książek dla dzieci. Eliot wierzy, że babka została otruta. Gdy zdradza Susan, że tożsamość jej zabójcy ukrył w powstającej powieści, ta już wie, że znów wpadła w tarapaty. bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 roku, zm. 30 marca 2007 r.) - wielce popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 roku poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti”. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 197. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

W średniowiecznej wojnie między Bolonią a Modeną poszło o... wiadro. Ostatecznie zginęły dwa tysiące ludzi - str. 10

W latach 60. na Śląsku elektryk Bohdan Arnold mordował prostytutki. A potem mieszkał ze zwłokami - str. 11

ZA TYDZIEŃ

SB na tropie kontestatorów i nonkonformistów

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultury młodzieżowe były solą w oku ówczesnej władzy



Słynny as myśliwski Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze



15 kwietnia 1943 r. Jan Zumbach został dowódcą 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego. W tym okresie ukończył Wyższą Szkołę Lotniczą. 1 września 1943 r. otrzymał brytyjski stopień Squadron Leader, a od 4 sierpnia 1944 r. do 30 stycznia 1945 r. dowodził 133 Polskim Skrzydłem Myśliwskim

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

Spośród wszystkich pilotów Dywizjonu 303 to właśnie Janowi Zumbachowi najtrudniej było się rozstać z wojenną bojową adrenaliną. Po wojnie działał jako najemnik i przemysłnik.

Zumbach do historii przeszedł głównie jako as myśliwski słynnego Dywizjonu 303. Arkady Fiedler opisywał go jako „nieulękiego żołnierza na schwał” i „największego zbieracza z całej jednostki”. Walczył w bitwie o Anglię, brał udział w nalotach na pozycje niemieckie we Francji i szkolił młodych pi-

lotów. Zestrzelił, według danych zebranych przez tzw. komisję Bajana, 14 niemieckich samolotów. Za swoje zasługi otrzymał Order Virtuti Militari, Krzyż Walecznych (aż czterokrotnie!), a także brytyjski Distinguished Flying Cross. Wojnę zakończył w randze podpułkownika.

„Cmentarz sławy”

Jednak wyjątkowe zasługi i umiejętności nie uchroniły go przed smutnym losem większości polskich żołnierzy walczących na Zachodzie, którzy padli ofiarą pojałtańskiej polityki aliantów. Jesienią 1946 r. dowództwo RAF złożyło mu swego rodzaju ultimatum. Jeśli

chciał zostać w Wielkiej Brytanii, miał dwa wyjścia. Pierwsze: po odejściu ze służby mógł zapisać się na tzw. kursy konwersyjne i nauczyć się zawodu np. księgowego. Drugie: mógł dalej służyć w lotnictwie wojskowym, ale za „śmiesznie niski żołd” („równy pensji amerykańskiego kaprała” - jak pisał Zumbach).

„Nawet dla bohaterów było to więcej niż trzeba, aby zrozumieć, że doszliśmy do cmentarza sławy” - gorzko wspominał tę sytuację pilot. Złożył wniosek o paszport w konsulacie Szwajcarii - miał do tego prawo, gdyż jego dziadek przybył do Polski właśnie z Helwecji - i w niedługim czasie opuścił

Wyspy. Tak właśnie rozpoczął nowy, pełen mrocznych tajemnic i szemranych interesów, rozdział swojego życia: karierę pilota awanturnika.

Powojenna prosperita i towarzyszący odbudowie zrujnowanej wojną Europy chaos stwarzały spore pole do popisu dla wszelkiej maści kombinatorów.

W Szwajcarii, gdzie osiadł, odnowił swoje rozliczne wojenne znajomości. Ludzie ci wciągali go w różne, najczęściej nielegalne, interesy. Pilot przyjmował ich propozycje, kuszony sporymi zyskami i towarzyszącym im zdobywaniu ryzykiem, od którego - jak często podkreślał - był uzależniony.

Aby znów latać...

Swoimi samolotami woził turystów do śródziemnomorskich kurortów, przemyczał papierosy i złoto, przerzucał podejrzanych osobników przez granicę (m.in. izraelskich działaczy niepodległościowych). Jednak żaden z tych niebezpiecznych procederów nie dał mu fortuny. Sfrustrowany tym faktem w 1954 r. przyjął posadę... dyrektora fabryki ręczników we francuskim Chartres, której właścicielem był jego znajomy. Po roku przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził wraz ze współnikami kluby nocne.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz Grabowski



WOJNA O WIADRO Z BOLONII

Czasami wojny toczy się z absurdalnych powodów. W XV wieku w Brandenburgii wybuchła tzw. wojna o krowę, a w XVIII w. austriacy kawalerzyści pocięli się krwawo (10 tysięcy ofiar) z austriacką piechotą o wino. Ale wojna Modeny z Bolonią o wiadro to już prawdziwe kuriozum.

Gwelfowie vs gibelini

Przenieśmy się do XIV-wiecznej Italii targanej wówczas konfliktem gwelfów, czyli zwolenników papieża, i gibelinów (zwolenników cesarza). W pewnym momencie przeciw sobie stanęły Bolonia (gwelfowie) i Modena (gibelini). W 1325 roku najpierw Bolonia przeprowadziła zwycięski atak, a zaraz potem w odwecie spadł na nią atak modeński. Jednym z łupów, jakie Modena zdobyła, było wiadro. Zwykle, dębowe, zajmujące z jakiejś miejskiej studni.

Bolonia uznała jednak, że to despekt i „na poważnie” wypowiedziała wojnę sąsiadowi. Do kluczowego starcia doszło 15 listopada 1325 r. pod Zappolino. Bolonia zmobilizowała więcej wojska – (około 30 tys. zbrojnych), ale to Modena (ok. 10 tys.) wyszła ze starcia zwycięsko. Bitwa pochłonęła około 2 tysięcy ofiar po obu stronach.

W roku kolejnym podpisano pokój, który jednak długo się nie utrzymał. Historycy mają więc rację, dowodząc, że wydarzenie z wiadrem i bitwą pod Zappolino było jedynie epizodem w długim konflikcie gwelfów i gibelinów, który zaczął się 200 lat przed bitwą o wiadro i trwał kolejnych 200 lat.

Tassoni pisze i szydzi

Ale bolońskie wiadro, stojące do dziś w ratuszu w Modenie (kopia wisi nieopodal w katedrze), działa na wyobraźnię. Całą historię została opisana przez Alessandra Tassoniego, barokowego pisarza, poetę i kpiarza, w poemacie heroikomicznym „Wiadro porwane” („La secchia rapita”). Tassoni wyśmiał tych z Bolonii i z tych z Modeny bez litości, okraszając całość sporą dozą wulgaryzmów. Niecały wiek później Alexander Pope, też poeta, ale angielski, skomponował podobny utwór, zatytułowany „The Rape of the Lock”.

Jak już wszyscy się wyśmiali, do akcji przystąpił Antonio Salieri, wenecki kompozytor Habsburgów (to ten od Mozarta), wystawiając w październiku 1772 roku w Wiedniu operę „La secchia rapita” (libretto napisał Giovanni Gastone Boccherini na podstawie Tassoniego).

Na premierze była cesarzowa Maria Teresa Walburga Amalia Christina von Habsburg, ale ponoć wyszła w połowie. Nic dziwnego – zastanawiała się pewnie, co zrobić z 84 tys. km kwadratów, które właśnie ukradła Polsce w czasie I rozbioru.



Zabezpieczone plastikiem wiadro można obecnie podziwiać w ratuszu w Modenie. Za darmo

FICHA CONSULAR DE QUALIFICAÇÃO

Esta ficha, expedida em duas vias, será entregue à Polícia Marítima

Nome por extenso ZUMBACH Jean Eugène

Admitido em território nacional em caráter negócios (temporário ou permanente)

Nos termos do art. 7 C letra do dec. n. 1967, de 1945

Lugar e data de nascimento Ursynow 14.4.15 /

Nacionalidade suíça Estado civil solteiro

Filiação (nome do Pai e da Mãe) Eugène e Aline

Profissão piloto

Residência no país de origem Paris

NOME	IDADE	SEXO
FILHOS		
MENORES		
DE 18 ANOS		

Passaporte n. 1201968 expedido pelas autoridades de Leg. Suíça Par na data 9.9.47

visado sob n. 910

ASSINATURA DO PORTADOR: [Signature]

BOHATEROWIE WOJENNI W CZASIE POKOJU STAJĄ SIĘ NIEPOTRZEBNI

Słynny myśliwiec Jan Zumbach w roli najemnika w Biafrze

Ciąg dalszy ze str. 9

Potem, przy ul. Quentin-Bauchart w ósmej dzielnicy, założył własną restaurację.

„Coraz bardziej tyłem. Znużyłem się w noc, muzykę pop i strumienie whisky – życie rujnujące siły” – opisywał. Wtem, w grudniu 1961 r., zadzwonił telefon, który wyrwał go z hedonistycznego odrętwienia. Miał znów wzbudzić się w przestworza...

„Nasz wspólny przyjaciel Pierre Follorey powiedział mi, że nadal nie stracił pan zamilowania do przygód i nie miałby pan nic przeciw temu, żeby znów zacząć latać. Czy to prawda?” – pytał głos w słuchawce. Zumbach potwierdził bez wahania. Potem sprawy potoczyły się szybko. Tajemniczy pośrednik skojarzył go z Moïsem Czombe, przywódcą Katangi, bogatej w surowce na-

turalne prowincji, która chciała oddzielić się od nowo powstałej Demokratycznej Republiki Konga. Ten zaproponował mu całkiem lukratywny kontrakt najemnika i utworzenie katangijskich sił powietrznych.

Banda pijaków

Zumbach starał się wywiązać ze swoich zobowiązań jak najlepiej. Zorganizował transport samolotów z Europy do Katangi. Przeprowadził rekrutację pilotów i mechaników (wśród których byli dwaj Polacy: Wanowski i Bucik). Przygotował sieć ładowisk w dżungli. Był tak zdezorientowany, by powiększyć swoją flotę powietrzną, że wydebił nawet od Czombego jego ukochany samolot-pałac DC-3 wyposażony w meble i dywany, by przerobić go na wojskowy transportowiec. Jednak cały jego wysiłek poszedł na marne.

Przedewszystkim dlatego, że katangijscy dowódcy byli niekompetentni. Głównodowodzący armią gen. Muke był analfabetą, dlatego nie wiedział też, jak korzystać z map. Poza tym katangijska armia nie była zbyt groźną siłą. Zumbach opisywał ją jako bandę rzezimieszków i pijaków. Jej jedynym mocnym punktem byli nieliczni biali najemnicy, wśród nich także Polacy (m.in. Rafał Gan-Ganowicz).

Poza tym Moïse Czombe i jego dwór znacznie bardziej niż finansowaniem wojny zainteresowani byli zapełnianiem swoich prywatnych kont w Szwajcarii. Ważniejszy był zakup np. hurtowej ilości luksusowych futer, które mogli potem z zyskiem spieniężyć.

Dług miliona franków

Wreszcie, od jesieni 1962 r. sprzymierzone siły Konga i ONZ

uzyskały przewagę w powietrzu. Nad Katangą zaczęły latać szwedzkie SAAB-y, w starciu z którymi śmigłowe samoloty Zumbacha nie miały szans.

Błyskawiczna ofensywa „nordystów” zakończyła się zwycięstwem Elisabethville, stolicy Katangi, w styczniu 1963 r. Czombe uciekł wraz ze swoją ekipą. Większość floty powietrznej Zumbacha została zniszczona na lotniskach przez samoloty ONZ, a on sam przez Angolę wrócił do Europy. Wymarzonej fortuny nie zarobił – Czombe był mu winny przeszło milion franków – jednak mimo to, jak sam przyznał, wrócił z Katangi na tyle majątny, że mógł „względnie urządzić się z żoną w Szwajcarii czy we Francji”.

Po przygodach w Kongu Zumbach czuł awersję do pracy w Afryce. Nie mógł przeboleć utraty kwoty, która mu się nale-



żała. Czombe był mistrzem uni-
ków - pilot nękał go bezskutecz-
nie. I byłby się w tej walce zatra-
cił bez reszty, gdyby w 1967 r. nie
spotkał swojego starego znajo-
mego, który poprosił go o po-
średnictwo w kupnie bom-
bowca. Zumbach załatwił mu
wysłużony amerykański B-26.

Lecąc do Biafry

Pieniądze przeszły z rąk
do rąk. Jednak po niedługim
czasie kolega zjawił się znów,
tylko tym razem był w towarzy-
stwie tajemniczego czarnoskó-
rego jegomościa. Spytali Zumba-
cha, czy nie zechciałby za odpo-
wiednią opłatą zaprowadzić sa-
molotu do miejsca przeznacze-
nia. „Poczułem, że budzi się we
mnie ów diabełek, który nie po-
zwalał mi zażywać zbyt długo
spokoju” - pisał później. I przy-
stał na ich propozycję bez waha-
nia.

Cała operacja przebiegła
w możliwie jak najgłębszej kon-
spiracji. Belgijski pilot przepro-
wadził maszynę z Paryża do Li-
zbony. Tam już czekał na nią
Zumbach. Wtedy znów pojawił
się ów tajemniczy ciemnoskóry
dżentelmen, który wyjawiał mu
wreszcie cel lotu. Oficjalnie Po-
lak miał przeprowadzić B-26
do Gabonu, jednak w czasie lotu
miał zgłosić awarię i koniecz-
ność awaryjnego lądowania
w Port Harcourt na terenie
Biafry, walczącej o niepodle-
głość południowo-wschodniej
części Nigerii. Trzeba było się-
gnąć po ten wybieg, ponieważ

separatystyczna republika nie
mogła legalnie nabywać broni.

26 czerwca 1967 r. Zumbach
wystartował ze stolicy Portuga-
lii. Wykonał dokładnie instruk-
cje czarnoskórego jegomościa
i bezpiecznie wylądował
w Biafrze. Miał tutaj oczekiwać
na samolot, który zabierze go
z powrotem do Europy. Spotka-
nie z pewną niezwykle chary-
zmatyczną osobą sprawiło, że
pozostał w Afryce dłużej, niż za-
mierział.

Wielkie mordowanie

Nigeria odzyskała niepodle-
głość w 1960 r. na fali dekoloni-
zacji. W wytyczonych przez Bry-
tyczków granicach zamknięto
ponad 250 grup etnicznych,
z czego trzy - Hausa, Joruba i Ibo
- były najliczniejsze. Hausa, mu-
sουλmanie, dominowali na pół-
nocy kraju. Jorubowie wyzna-
jący islam, chrześcijaństwo i ani-
mizm przemierzali na południo-
wym zachodzie kraju, w tym
w Lagos. Ibo, którzy zamieszki-
wali głównie południowy
wschód kraju, wyznawali różne
odmiany chrześcijaństwa.

A ponieważ Ibo byli wyedu-
kowani, Brytyjczycy często po-
wierzali im stanowiska w admi-
nistracji na terenie całej Nigerii,
gdy była ona jeszcze kolonią.
Ten stan rzeczy utrzymał się
także po 1960 r. Co więcej, Ibo są
także niezwykle przedsiębior-
czym ludem - zwano ich nawet
Żydami Afryki. Swoje interesy
prowadzili często poza regio-
nem, w którym dominowali.

Jednym słowem - wysoka pozy-
cja ich ludu mogła budzić za-
zdrość. I to przyczyniło się po-
średnio do ich tragedii.

W 1966 r. kilku oficerów
z ludu Ibo przeprowadziło za-
mach stanu. Zamordowali paru
ważnych polityków pochodzą-
cych z północy i zachodu kraju.
Parę miesięcy później miał miej-
sce kontrapuc, tym razem pod
przywództwem gen. Yakubu
Gowona z północy. Na północy
Nigerii wymordowano przeszło
30 tys. Ibo. Setki tysięcy uchodź-
ców w panice ruszyły do swego
matecznika na południowym
wschodzie kraju.

Oto „John Brown”

W obliczu tych zdarzeń płk
Odumegwu Ojukwu - chary-
zmatyczny gubernator woj-
skowy tego regionu z ludu Ibo -
ogłosił w maju 1967 r. powstanie
Republiki Biafry. Liczył na to, że
przekona do swoich racji świa-
towych przywódców, a za pie-
niądze pochodzące ze sprze-
daży ropy naftowej z obszaru
delt Nigru będzie mógł prowa-

Pomimo słabego uzbrojenia
„latające straszdyło”, jak Zum-
bach zwał ów B-26, i pozostałe
jednostki miały na swoim kon-
cie kilka sukcesów.

Najbardziej spektakular-
nym było zbombardowanie
lotniska w Makurdi, gdzie
zniszczono kilka samolotów
transportowych i zestrzelono
śmigłowiec z grupą wysokich
rangą oficerów nigeryjskiej ar-
mii. Po tej akcji „Kamikaze
Brown”, jak nazwano w Biafrze
polskiego pilota, stał się boha-
terem. O jego wyczynie pisał
nawet „Sunday Times”, a miej-
scowe kobiety zasypywały go
mniej lub bardziej wysublimo-
wanymi propozycjami matry-
monialnymi.

Drugą operacją, która przy-
niosła mu wojenną sławę, był
atak na niszczyciel „Nigeria”.
Jednostka blokowała dostęp
do Port Harcourt, głównego
portu Biafry, przez który płynęło
do kraju zaopatrzenie, a ekspor-
towana była ropa. Zumbach
wiedział, że bez samolotu torpe-
dowego, wyposażony tylko

*W 1947 ROKU ZUMBACH ZAŁO-
ŻYŁ FIRMĘ „FLYAWAY”. DO ANGLII
PRZEMYCAŁ NP. ZEGARKI SZWAJ-
CARSKIE. DO PALESTYNY - ZŁOTO,
A DO WŁOCH - PAPIEROSY*

dzić wojnę. Nie wiedział jeszcze,
jak tragicznie się pomylił.

Gdy koła samolotu Zumba-
cha dotknęły pasa lotniska
w Port Harcourt, nigeryjska ar-
mia rozpoczęła ofensywę ma-
jącą zdławić rebelię. Ojukwu,
dysponujący nieporównywal-
nie mniejszymi siłami, miał nóż
na gardle. Jednak jego przeciwni-
cy mieli słabą stronę - nie po-
siadali ani jednego samolotu bo-
jowego. Dlatego też umiejęt-
ności „Johna Browna”, bo pod ta-
kim pseudonimem pracował,
były mu niezbędne do osiągnię-
cia przewagi.

Nie zwlekał, kazał swoim lu-
dziom zerwać z łóżka Zumbacha
zmęczonego po długim locie
i zaprosił go do siebie na roz-
mowę. Do przyjęcia stanowiska
nieoficjalnego szefa biafrańskich
sił powietrznych ostatecznie
skłoniła Polaka kwota 4 tys. dol.
miesięcznie płatna z góry, którą
mu zaproponowano. Ojukwu
naciskał, by działać natych-
miast.

„Wybuchowe rondle”

Zumbach z miejsca zabrał się
do pracy. Kazał pomalować B-26
w maskujące barwy, a na jego
dziobie wymalować pysk re-
kina. Zainstalowano karabiny
maszynowe. Zamiast bomb,
których nie można było kupić,
trzeba było zabrać na pokład
„wybuchowe rondle” autorstwa
miejscowego pirotechnika,
które wyrzucano przez drzwi
komory bombowej, jak w czasie
I wojny.

w „wybuchowe doniczki”, nie
może jej zatopić. Mimo to zaata-
kował - i to skutecznie.

Koniec przygody

Po czterech miesiącach
służby Jan Zumbach zdecydo-
wał się opuścić Biafrę. Pomimo
tego, że wykonywał wiele lotów
bojowych, ich rezultaty - głów-
nie z powodu braków sprzęto-
wych i charakterystyki terenu,
w którym toczyły się walki -
były śmieszne. Bycie „upierdli-
wym komarem” nużyło go i wy-
czerpało psychicznie. W do-
datku wiedział, że ta sytuacja ra-
czej nie ulegnie poprawie.

Na jego oczach przedstawie-
ciele Ojukwu w Europie, najczę-
ściej synowie wodzów Ibo, de-
fraudowali potężne środki po-
wierzone im na zakup broni,
fundując sobie drogie auta i pro-
wadząc wystawne życie. Poza
tym, co najważniejsze, mocar-
stwa odwróciły się plecami
do Biafry, np. Wielka Brytania
silnie wspierała Nigerię. Historia
pokazała, że miał rację. Biafra
skapitulowała w 1970 r. W wy-
niku działań wojennych zginęło
ok. miliona ludzi.

Okazało się, że była to ostat-
nia wielka, stricte wojenna wy-
prawa Zumbacha. Po niej, jak pi-
sał w 1972 r., nabrał przekonania,
że „przygody lepiej jest opowia-
dać, niż kontynuować”. Jak po-
kazują jego późniejsze losy oraz
mroczne okoliczności śmierci,
mieszkańska idylla nie uwiodła
go na długo. Nie umiał żyć bez
ryzyka.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ ŚLĄSKI



**W śledztwie Arnold ze szczegółami opowiadał
prokuratorowi, jak mordował kolejne prostytutki**

Bohdan Arnold – grzeczny i pracowity morderca ze Śląska

**Nazywany był władcą much. Zabił cztery kobiety zarabiają-
ce na życie prostytutką. Należał do najgroźniejszych seryj-
nych morderców PRL - nie sposób oszacować, ile mógłby za-
bić kolejnych ofiar, gdyby nie został schwytany.**

Bohdan Arnold urodził się w 1933 r. w Kaliszu. Pochodził z zamoż-
nej, inteligentnej rodziny, ale dość szybko zerwał rodzinne więzy.
Już jako nastolatek miał problemy z seksem, a pierwszy związek
małżeński zawarł w wieku 18 lat. Pił i znęcał się nad żoną, więc
szybko wystąpiła o rozwód. Potem miał dziecko z konkubiną,
którą porzucił, gdy była w ciąży, i żenił się jeszcze dwukrotnie.

Za „pracą i szczęściem”

Gdy miał 27 lat, wyjechał na Górny Śląsk. W Katowicach był
uważany za spokojnego, pracowitego, grzecznego wobec kobiet
elektryka. Żył i pił samotnie, podobnie jak tysiące rozbitków ży-
ciowych, których przyciągały kopalnie i huty. Zabijać zaczął
w 1966 r.

Sprawa wyszła na jaw 8 czerwca 1967 r. Józef Rybosz i jego brat
Walter zgłosili na milicję, że przy ul. Dąbrowskiego 14 z mieszka-
nia na poddaszu wydobywa się nieprawdopodobny smród,
a okna obsiadły roje much. „Pod parapetem leżały ludzkie zwłoki
w stanie daleko posuniętego rozkładu. W łazience stała duża
drewniana skrzynia murarska obita cynkową blachą. W jej wne-
trzu ujawniono kilka ciał. Nie mogliśmy określić płci ani nawet
liczby zwłok. (...) Na powierzchni pływała rozgotowana ludzka
głowa” - zapisali.

Urwał mu się sznur...

8 czerwca - gdy milicja przeszukiwała mieszkanie - Bohdan
Arnold stał w tłumie gapiów przed kamienicą. Uciekł. Przez kilka
dni ukrywał się, chciał też popełnić samobójstwo, ale urwał mu
się sznur. 14 czerwca zgłosił się na milicję.

Przyznał się do zamordowania czterech prostitutek. Trzy
z nich udało się zidentyfikować: Marię B., Stefanę M. i Helgę S.
W toku śledztwa ze szczegółami opowiadał milicjantom, jak po-
znawał prostytutki, zwabił do domu, związywał, gwałcił i zabi-
jał.

„Maria B., broniąc się, zadrapała mnie w okolicę nadgarstka.
Pod wpływem bólu chwyciłem leżący na kuchence młotek murar-
ski, którym uderzyłem ją dwa lub trzy razy w głowę i poczułem, że
jej ciało wiotczeje. (...) Obawiając się, że ktoś odkryje zwłoki, scho-
wałem je do tapczanu” - czytamy w zeznaniach Arnolda.

Ostatni papieros

W toku śledztwa Bohdan Arnold ze szczegółami opowiadał
i pokazywał milicjantom, jak poznawał prostytutki, zwabił
do swojego domu, związywał, gwałcił i zabijał. Podczas wizji
lokalnej w mieszkaniu przy ul. Dąbrowskiego 14 dokładnie
pokazywał, co robił każdej z ofiar.

- Do winy poczuwam się i zdaję sobie sprawę z tego, co zrobi-
łem, co robię, co mówię. Proszę nie uważać, że chcę się przedsta-
wiać za niepoczytalnego. Pragnę jedynie, aby świadkowie mówili
tak jak było naprawdę - mówił przed sądem.

Po sześciu dniach procesu i braku skrucy 9 marca 1968 r. Ar-
nold został skazany na karę śmierci. 16 grudnia wyrok wykonano,
a morderca przed śmiercią wypalił papierosa.

Katarzyna Sklepik

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

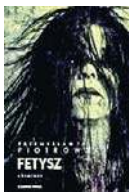
rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Podróż w głąb ludzkiej psychiki

Akcja „Labiryntu” przenosi nas do roku 2006, w sam środek burzliwego sztormu na Mierzei Wiślanej. W luksusowym ośrodku rozpoczyna się szkolenie dla elity organów ścigania. Jednocześnie w zamkniętym od środka pokoju zostają odkryte zwłoki nastolatka...

Remigiusz Mróz, „Labirynt”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



Nie zadzieraj z komisarzem!

Komisarz Igor Brudny znajduje się w najtrudniejszym momencie swojego życia. Na dodatek wdaje się w incydent, który ma nieoczekiwane konsekwencje: okazuje się, że mężczyzna z bójki to podejrzany w sprawie brutalnego morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Jak nakręcić własny horror klasy „z”?

W miasteczku Pokusy Dolne grupa przyjaciół chce wziąć udział w konkursie na „idealny dom z horroru”, żeby wejść w środowisko filmu i podbić nim Hollywood. Jednym z nich jest Bobas, syn bogacza z okolicy, któremu ojciec odciął finansowanie, dopóki się nie ustatkuje.

Iwona Banach, „Zwłokomat”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł



Wampiry lepiej omijać z daleka

Czy to możliwe, że w Skraju pojawiły wampiry? Aspirant Teodor Okrutny stara się myśleć racjonalnie, ale jedno jest pewne: ktoś właśnie rozpoczął polowanie. A stojąca na odludziu stara kapliczka, a na niej ukrzyżowane ciało nagiego mężczyzny, to dopiero początek.

Maciej Kaźmierczak, „Wściekły”, wyd. Skarpa Warszawska 2026, cena 49,90 zł



To idylla czy wrota do piekieł?

Osiedle domków jednorodzinnych w Adamowie, położone w urokliwym miejscu wśród łąk i pól, dotknęła niewyobrażalna wręcz tragedia. W wyniku podpalenia jednego z domów życie straciła cała rodzina: młodzi rodzice wraz z małymi dziećmi.

Anna Klejzerowicz, „Osiedle odmieńców”, wyd. Purple Book, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



W tle kolekcja falszywych obrazów

Na rynku dzieł sztuki pojawia się nieznana dotąd kolekcja obrazów Jacka Malczewskiego. Wkrótce okazuje się, że to falsyfikaty, a antykwariusz, który nimi handlował, zostaje zamordowany. Motywów nie brakuje, a lista podejrzanych rośnie.

Jadwiga Buczak, „Falszywe anioły”, wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 46,99 zł

Krucjata do Ziemi Świętej... statkiem kosmitów

W XIV wieku w sielskim Ansby w Lincolnshire ląduje... statek obcych. Wersgorowie upatrzyli sobie Ziemię jako cel kolonizacji. Jednak nie docenili sprytu i ducha angielskich rycerzy...

„Arcybiskup William, najbardziej uczony i najświętszy między prałatami, nakazał mi spisać w mowie angielskiej owe wielkie wydarzenia, których pokornym świadkiem byłem. Sięgam zatem po pióro w imię Pana i mego świętego patrona, ufając, iż ich przychyłność będzie mi towarzyszyła i wesprze mój skromny talent dziejopisa przez wzgląd na przyszłe pokolenia, którym studiowanie historii podbojów sir Rogera de Tourneville może przynieść korzyść i naukę taką, by czcili wielkiego Boga, gdyż to za Jego sprawą wszystko się dokonuje.

Będę pisał o owych wydarzeniach na tyle dokładnie, na ile je pamiętam, odrzucając pochlebstwa i obawy, gdyż większość tych, którzy mieli w nich swój udział, już nie żyje. Ja sam nie jestem nikim ważnym, lecz jako że dobrze jest przedstawić osobę kronikarza, by inni mogli ocenić jego wiarygodność, niech zatem wolno mi będzie najpierw rzec parę słów o sobie.

Urodziłem się lat około czterdziestu przed rozpoczęciem tej opowieści jako młodszy syn Wata Browna, kowala w miasteczku Ansby leżącym w północno-wschodnim Lincolnshire. Ziemie te były lennem barona de Tourneville’a, którego zamek stał na wzgórzu tuż nad miastem. Było tam także niewielkie opactwo franciszkańskie, do którego wstąpiłem, będąc małym chłopcem.

Dzięki temu, że posiadałem niejaką umiejętność (jedyną, jak się obawiam) czytania i pisania, często kazano mi uczyć owych sztuk nowicjuszy i dzieci ludzi świeckich. Moje przewzisko z lat dziecięcych przełożyłem na łacinę i utworzyłem imię zakonne: przez pokorę zostałem bratem Parvusem, jestem bowiem niskiego wzrostu i pośledniej urody, mam jednak szczęście zyskiwać zaufanie dzieci.

W roku Pańskim 1345 baron Roger zbierał armię ochotników, by dołączyć do naszego wielkiego króla Edwarda III i jego syna na wojnie francuskiej. Miejscem zbiórki było Ansby i do maja zebrano się tam całe wojsko. Obozowisko stało na błoniach, lecz sama jego obecność zmieniła nasze ciche miasteczko w jeden zamtuż. Łucznicy, kusznicy, pikinierzy i jeźdźcy tłoczyli się na błotnistych ulicach, pijąc, grając, szu-

kając towarzystwa ladacznic, krotochwilac i wyklócając się, także wystawiając swoje dusze i nasze domostwa na niebezpieczeństwa. W rzeczy samej straciliśmy w ogniu dwa kryte strzechy domy. Jednakże żołnierze przynieśli ze sobą niezwykle zapal i pragnienie sławy takie, że nawet chłopcy myśleli z tęsknotą o pójściu z nimi, gdyby to tylko było możliwe. I ja igrałem z takimi myślami. W mym przypadku wszakże mogło się to łatwo ziścić, jako że nauczyłem syna sir Rogera i pozostawałem także w jego służbie. Baron mówił o uczynieniu mnie swym sekretarzem, mój opat miał jednak co do tego wątpliwości.

Tak się rzeczy miały, kiedy przybył statek wersgorski. Dobrze pamiętam ów dzień. Wyszedłem załatwić parę spraw.

Pogoda zmieniła się po deszczu na słoneczną, lecz na ulicach było błoto po kostki. Przedzierałem się między żołnierzami waleśającymi się bez celu i kłaniającym tym, których znałem. Naraz podniósł się wielki krzyk. Jak inni uniosłem głowę.

Boże! To było jak cud! Znieba spływał statek cały z metalu, zdając się puchnąć w miarę prędkiego opadania. Nie widziałem dokładnie jego kształtu, tak oślepiał mnie blask słońca odbijający się od jego wypolerowanych burt. Był to ogromny walec, długi – jak sądziłem – na jakieś dwa tysiące stóp. Poza szumem wiatru nie było słyhać żadnego dźwięku.

Ktoś krzyknął, jakaś niewiasta uklękała w kałuży i jąła klepać modlitwy. Ktoś inny zawołał, że pojmuje swoje grzechy, i przyłoczył się do niej. Choć było to postępowanie godne pochwały, wiedziałem, że gdy wybuchnie panika, taka ciżba zadepcze się i strąci na śmierć. Jeśli to Bóg zesłał tego gościa, z pewnością nie leżało to w Jego intencjach.

Ledwie wiedząc, co czynię, wskoczyłem na wielką żelazną bombardę, której podstawa tonęła w błocie po koła.

– Uspokójcie się! – krzyknąłem. – Nie lękajcie się! Trwajcie w wierze i bądźcie spokojni.

Moje słabe popiskiwanie nie zostało posłyszane, lecz wówczas Czerwony John Hameward, kapitan łuczników, wskoczył obok mnie. Ów wesoły olbrzym z czupryną jak miedź i roziskrzonymi niebieskimi oczami był mi przyjacielem, od kąd przybył.

– Nie wiem, co to jest! – wrzasnął, przekrzykując ogólne zamieszanie. – Może to jakaś francuska sztuczka, może też coś przyjaznego, a wtedy nasz strach wypadłby głupio. Chodźcie ze



POUL ANDERSON (1926-2001)

Fizyk i pisarz. Jego twórczość była wielokrotnie uhonorowana prestiżowymi nagrodami Hugo i Nebula, a także tytułem Wielkiego Mistrza Stowarzyszenia Amerykańskich Pisarzy Science Fiction i Fantasy.

mną, żołnierze. Spotkamy się z tym, gdy wyląduje!

– Czary! – krzyknął jakiś starzec. – To czary, jesteśmy zgubieni!

– Wcale nie – odpowiedziałem mu. h Czary nie mogą uczynić nic złego dobrem chrześcijanom.

– Ale ja jestem nędznym grzesznikiem.

– W imię Świętego Jerzego i króla Edwarda! – zawołał Czerwony John, zeskoczył i pognął ulicą.

Podkasałem habit i pobiegłem za nim co tchu, próbując sobie przypomnieć formuły egzorcyzmów.

Obejrzawszy się przez ramię, zauważyłem ze zdziwieniem, że większość towarzystwa podąża za nami. Nie tyle wzięli sobie do serca przykład łucznika, ile obawiali się pozostać bez przywódcy. Pobiegliśmy najpierw do obozu po broń, a potem ruszyliśmy na błonia. Dostrzegłem wypadający z zamku oddział jazdy. Prowadził go sir Roger de Tourneville, bez zbroi, lecz z mieczem u boku. Pospołu z Czerwonym Johnem zmusili hałas trę do stanięcia w jako takim szyku. Ledwie im się to udało, wielki okręt wylądował.

Wbił się głęboko w grunt pastwiska; musiał być nadzwyczaj ciężki, tym bardziej więc nie pojmowałem, jak z taką lekkością utrzymywał się w powietrzu. Spostrzegłem, że jest to gładka skorupa bez rufy czy forkaszeltu. Nie oczekiwałem, że zobaczę wiosła, ale zastanawiał mnie (przyprawiając o bicie serca) brak żagli. Dostrzegłem jednakże wieżyczki, z których wyglądały lufy podobne do bombard.

Zapadła bojaźliwa cisza. Sir Roger podjechał do miejsca, gdzie stałem, szczękając zębami. – Jesteś uczonym klerykiem, bracie Parvusie – rzekł spokojnie, choć jego nozdrza były blade, a włosy zlepił mu pot. – Co o tym sądzisz?

– Prawdę mówiąc, nic, panie – wyjąkałem. – Starożytne opowieści mówią o czarownikach, takich jak Merlin, którzy mogli latać...

– Czy to może pochodzić z niebios? – spytał i przeżegnał się.

– Nie mnie o tym orzekać – spojrzałem trwożnie w niebo.

– Jednak nie widzę chórów anielskich.

Ze statku dobiegł przytłumiony szcęk, który zatonął w jednym jęku trwogi, kiedy okrągłe drzwi zaczęły się otwierać. Ale wszyscy wytrwali na swoich miejscach, jak przystało na Anglików; chyba że po prostu byli zbyt przerażeni, by uciekać. Dojrzałem, że drzwi są podwójne, z komorą pomiędzy. Z nich na podobieństwo języka wysunął się na trzy jardy metalowy pomost i dotknął ziemi. Podniosłem krucyfiks, sięjąc na prawo i lewo gradem zdrowasiek.

Na zewnątrz wyszedł jeden z załogi. Wielki Boże, jak mam opisać grozę tego pierwszego widoku? »To niechybnie demon z najniższych kręgów piekieł!« – wrzasnął mój umysł.

Wzrostu miał jakie pięć stóp, był bardzo szeroki i mocarny, odziany w tunikę o srebrnym połysku. Jego skóra była bezwłosa, koloru ciemnego błękitu. Miał krótki, gruby ogon oraz długie i spiczaste uszy po bokach okrągłej głowy. Znad zakończonego tępo pyska wyzierały wąskie bursztynowe oczy o wysoko uniesionych brwiach.

Ktoś zaczął krzyczeć. Czerwony John ujął wymownie łuk.

– Cicho! – ryknął. – Ustrzelę pierwszego, który się ruszy.

Nie sądziłem, aby był to dobry czas na groźby. Zmusiłem miękkie nogi, by poniosły mnie parę kroków dalej, drżącym głosem zaś odmawiałem jednocześnie egzorcyzmy. Byłem pewien, że to i tak nie pomoże – oto nadświł koniec świata.

Gdyby demon po prostu tam stał, szybko byśmy się załamali i uciekli. On jednakże podniósł tubę trzymaną w dłoni i wystrzelił białym płomieniem. Usłyszałem trask i zobaczyłem, jak razi stojącego opodal łuczника (...).



Poul Anderson, „Podniebna krucjata”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,90 zł

Pistacje niektórzy powinni ograniczyć

Monika Górska
monika.gorska@polskapress.pl

Pistacje to smaczna i zdrowa przekąska oraz dodatek do wielu dań, a zwłaszcza deserów. Niektóre osoby powinny ich jednak unikać. Wyjaśniamy, kto nie powinien jeść pistacji i dlaczego.

W sklepach orzeszki pistacjowe dostępne są w różnej postaci. Można je kupić w formie przekąski surowej w lekko rozchylonych łupinach, które samodzielnie się łuska. Są pistacje łuskane, prażone, solone oraz jako składnik mieszanki z innymi orzechami, a także dodatkiem przypraw takich jak słodka czy ostra papryka, pieprz lub czosnek. Oczywiście najzdrowsze będą pistacje surowe niesolone, ponieważ obróbka termiczna w postaci prażenia pozbawia je części wartości odżywczych i witamin, a dodatek soli może niekorzystnie wpływać na układ sercowo-naczyniowy i podwyższać ciśnienie krwi.

Właściwości odżywcze orzeszków pistacjowych

Pistacje są bardzo odżywcze, mają też wiele właściwo-



FOT. FREEPIK

Orzeszki pistacjowe obniżają ciśnienie krwi i poziom „złego” cholesterolu, wspomagają pracę serca, a także odmładzają i ułatwiają zasypianie

ści korzystnych dla zdrowia. Obniżają poziom „złego” cholesterolu, mają niski indeks glikemiczny, co sprawia, że mogą je spożywać osoby z cukrzycą, a dzięki zawartości błonnika wspomagają trawienie.

Orzeszki pistacjowe zawierają duże dawki witamin z grupy B, w tym B1, B2, B3, B5, B6, B9 (kwas foliowy) i witaminy A, a także składniki mineralne takie jak żelazo, wapń, magnez, mangan, fosfor, potas i cynk. W pistacjach znajdziemy również duże ilości białka, błonnika, antyoksydantów oraz karotenoidy (luteinę i zeaksantynę).

Pistacje są jednak przede wszystkim źródłem zdrowych kwasów tłuszczowych jednonienasyconych, głównie kwa-

su oleinowego, oraz aminokwasów takich jak arginina, glicyna, kwas asparaginowy, kwas glutaminowy, lizyna czy tryptofan.

Dzięki temu jedzenie pistacji wpływa korzystnie na zdrowie:

- reguluje poziom cholesterolu - obniża poziom „złego” cholesterolu LDL i cholesterolu całkowitego, a podwyższa poziom cholesterolu HDL, czyli „dobrego”
- reguluje ciśnienie krwi, wspomaga pracę mięśni i serca
- poprawia wzrok
- usprawnia trawienie
- ułatwia zasypianie
- wspomaga układ nerwowy i łagodzi stres
- odmładza skórę, wzmacnia paznokcie i włosy.

Warto wiedzieć, że pistacje dzięki zawartości witaminy B6

i magnezu ułatwiają zasypianie. Jedna garść, czyli około 30 g pistacji, zjedzona około godziny przed snem może zapewnić dobry sen.

Niektórym osobom pistacje nie służą. Kto do nich należy?

- Osoby uczulone na orzechy.

Alergia na orzechy zwykle rozwija się już w dzieciństwie, dlatego należy ostrożnie podawać orzechy dzieciom w czasie rozszerzania diety niemowlaka. Należy wprowadzać je po 6. miesiącu życia dziecka w bardzo małych ilościach (1-2 łyżeczki, 1-2 razy w tygodniu), np. w postaci masła orzechowego lub maki z orzechów. Dzięki temu można uchronić dziecko przed rozwojem alergii.

Osoby uczulone na pistacje nie mogą spożywać również owoców mango czy nerkowców, ponieważ należą one do tej samej rodziny botanicznej. Objawy alergii widoczne są dość szybko, bo już nawet kilka minut po spożyciu orzechów. Należą do nich obrzęk jamy ustnej i warg, wysypka, zaczerwienienie i świąd skóry, wymioty, mdłości, biegunka i bóle brzucha. Może wystąpić także reak-

cja anafilaktyczna, która zagraża życiu. W jej przebiegu pojawiają się duszności, obrzęk przełyku i dróg oddechowych, wodnisty katar i łzawienie spojówek. Może także dojść do omdlenia. W takiej sytuacji chory wymaga jak najszybszej interwencji lekarza i podania adrenaliny.

- Osoby odchudzające się.

Orzechy są bardzo kaloryczne: 100 g pistacji to ok. 589 kcal. Zbyt duża ich ilość w diecie może spowodować nadmierne tycie. Z tego powodu osoby chcące zrzucić nadprogramowe kilogramy powinny ograniczyć ich spożywanie do około 1 garści orzechów dziennie.

- Osoby z chorobami nerek.

Orzechy takie jak pistacje, ale także orzeszki ziemne, orzechy nerkowca czy migdały zawierają szczawiany oraz spore ilości potasu, dlatego powinny ich unikać osoby z chorobami nerek, ponieważ mogą one prowadzić do odkładania się szczawianów w postaci kamieni nerkowych. Również osoby z dną mocznicową nie powinny sięgać po orzeszki pistacjowe.

- Osoby z nadciśnieniem.

Pistacje ze względu na wysoką kaloryczność i dużą zawartość tłuszczu nie powinny być

WAŻNE

Orzeszki pistacjowe

to owoce pistacji właściwej (Pistacia vera) – rośliny z rodziny nanerczowatych, do której należy także mango. Drzewka lub krzewy pistacji występują na półkuli północnej na obszarach o ciepłym lub umiarkowanym klimacie – w basenie Morza Śródziemnego.

jedzone w nadmiarze przez osoby z nadciśnieniem, ponieważ mogą prowadzić do zaburzeń pracy serca i wzrostu ciśnienia krwi.

Dodatkowo dostępne w formie solonej przekąski zawierają duże ilości soli. Filiżanka prażonych pistacji z solą zawiera ok. 526 mg sodu. Zalecana dzienna dawka sodu wynosi 2 g sodu: tyle zawiera 1 płaska łyżeczka, czyli 6 g soli. Oznacza to, że jedna porcja solonych pistacji dostarcza ponad ¼ dziennego zapotrzebowania na ten pierwiastek, a jak wiemy, sól znajduje się niemal w każdym gotowym produkcie, takim jak pieczywo, wędliny czy sery. Łatwo więc przekroczyć dzienny limit, a nadmiar sodu w diecie może prowadzić do nadciśnienia, chorób serca, zawału i udaru mózgu.

DROBNE

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.

Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

PORZĄDKOWE

DIWANY, tapicerki, okna.
Czyszczanie "Kärcher" 697-628-925

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011486120

Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011492909

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego emerytowanego pracownika

śtp

Henryka Małkowskiego

Rodzinie i Bliskim

szczerze wyrazy współczucia oraz słowa wsparcia i otuchy
składają

Zarząd i pracownicy
Miejskich Wodociągów i Kanalizacji
w Bydgoszczy – spółki z o.o.

0011491749

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich”

Z sercem pełnym bólu zawiadamiamy,
że dnia 6.03.2026 roku odeszła od nas
Nasza Kochana Mama, Teściowa i Babcia

śtp

Bogumiła Nowicka

lat 94

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w sobotę, 14.03.2026 roku o godz. 10:00
na cmentarzu komunalnym
przy ul. Kcyńskiej w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011493136

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 11 marca 2026 r. zmarła
nasza kochana Córka, Mama, Babcia, Siostra,
Szwagierka, Ciocia i Kuzynka

śtp

Magdalena Babiarz

z domu Pietrzak
lat 56

Msza św. pogrzebowa, poprzedzona Różańcem,
zostanie odprawiona dnia 13 marca 2026 roku
o godz. 13.00 w kościele pw. św. Stanisława Kostki
w Strzelcach Górnych.

Po mszy św. odprowadzimy śp. Magdalenę
na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu parafialnym.

W smutku pogrążona Rodzina

0011489255

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23.02.2026 r.
odszedł od nas

Waldemar Krzysztof Jankowski

lat 71

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w piątek, 13.03.2026 r. o godz. 10:00
w kaplicy na cmentarzu NSPJ
przy ul. Rynkowskiej w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

Miałam świadomość, że nie mamy zaplecza internetowego i tych followerów. Tutaj jest pies pogrzebany

Małgorzata Potocka na Pudelku po swym odpadnięciu z „Tańca z gwiazdami” Fot. Tomasz Holod



Z ŻYCIA GWIAZD

Radosław Majdan dał się ponieść

Kiedy w ostatnich dniach celebryta wrzucił do sieci zdjęcia z żoną, jeden z internautów uznał, że Małgorzata Rozenek-Majdan jest uderzająco podobna do jego byłej małżonki. „Myślałem, że to Doda” – napisał. W odpowiedzi Majdan wypalił: „Z przykrością i bez złośliwości stwierdzam, że myślenie nie jest twoją najsilniejszą stroną”.

Alicja Szemplińska ma chłopaka rapera

Młoda piosenkarka wkrótce wystąpi w polskich barwach w konkursie Eurowizji. Tymczasem świętowała Dzień Kobiet w towarzystwie ukochanego Łukasza „Hodaka” Hodakowskiego, który jest raperem. Muzyk pokazał selfie z Alicją i ujęcie z „biletem” na Eurowizję, który Alicja do stała w śniadaniówce.

Karolina Gilon czuje się jak na wakacjach

Celebrytka razem ze swoim ukochanym Mateuszem Świerczyńskim i rocznym synkiem Frankiem przeprowadziła się do nowego mieszkania. Pochwaliła się internautom wnętrzami lokum, które urządziła minimalistycznie, choć nie zabrakło też przytulnych dodatków. Pokazała kuchnię, jadalnię, salon, garderobę, sypialnię i łazienkę. – Mieszkanie zaprojektowaliśmy w kojących kolorach ziemi, żeby czuć się jak na wakacjach – powiedziała. I dodała: – Kaktus przyjechał do nas prosto z Meksyku! (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Taxi TV Puls, 20:00

Bohaterami są dwaj mieszkańcy Marsylii: komisarz policji Emilien oraz Daniel – kierowca taksówki. Dzięki pomocy taksówkarza policjant zaczyna odnosić sukcesy w walce z gangiem okradającym banki.

Rob Roy Stopklatka, 20:00

1713 r. Szkoci niechętnie przystają na narzuconą unię z Anglią. Robert Roy MacGregor (Liam Neeson) prosi Johna Grahama, markiza Montrose (John Hurt), o pożyczanie tysięcy funtów pod zastaw ziemi. Chce kupić bydło. Zausznik markiza Killearn oraz Archibald Cunningham, knują intrygę.

Zemsta TVP Kultura, 21:05

Polska XVIII wieku. W zamku mieszkają po sąsiedzku dwaj szlachcice, Cześnik Raptusiewicz i Rejent Milczek, którzy uprzykrzają sobie życie. Wychowanica Cześnika Klara i Wacław, syn Rejenta, są zakochani i chcą się pobrać, ale nie mają zgody rodzin. Zakochani znajdują sojusznika.

Chłopaki nie płaczą TVN, 23:05

Młody, obiecujący skrzypek Kuba Brenner wplątuje się w porachunki gangsterskie. Wszystko dlatego, że zgodził się pomóc Oskarowi, nieśmiałemu i zakompleksionemu przyjacielowi, w skorzystaniu z usług agencji towarzyskiej.

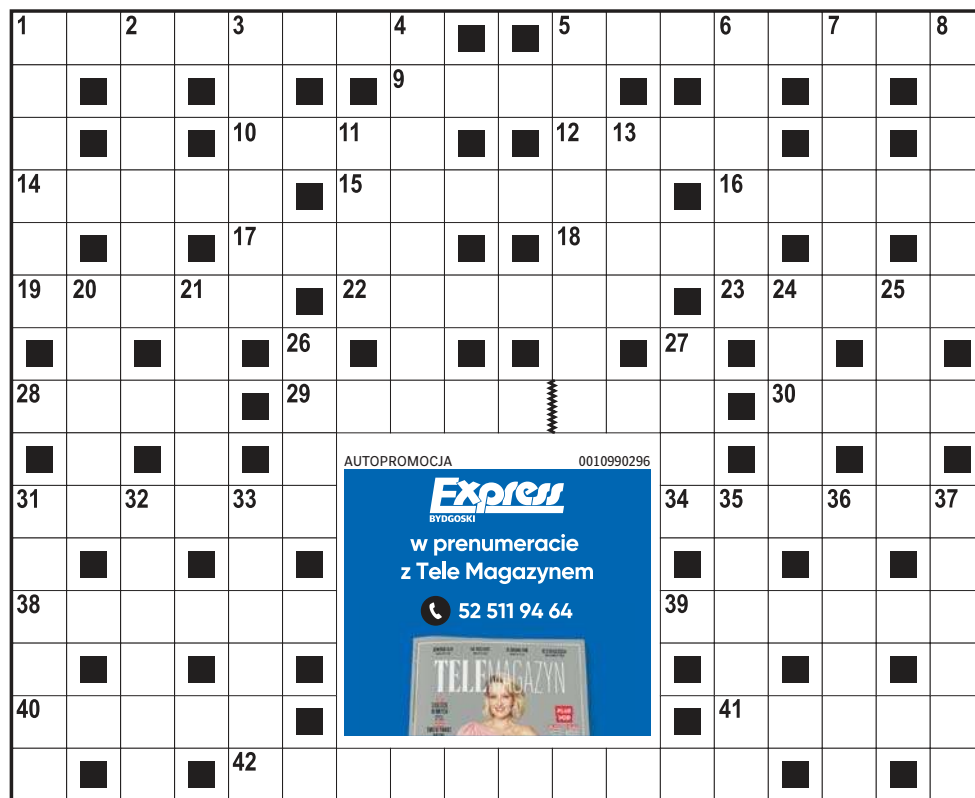
KRZYŻÓWKA NR 39

Poziomo:

- 1) Wincenty, autor „Kroniki dziejów Polski”,
- 5) zimny sos do sałatek,
- 9) niemiecki konkurent Volkswagena,
- 10) w butli na plecach płetwonurka,
- 12) weneckie lub wystawowe,
- 14) kreska między wyrazami,
- 15) stolica i największe miasto Albanii,
- 16) Trynitarzka w Lublinie,
- 17) spoczywa na dnie oceanu,
- 18) myśl przewodnia, koncepcja,
- 19) przepływa przez Wadowice,
- 22) przesadna dbałość o czystość języka,
- 23) określony nakład pieniężny,
- 28) warowna siedziba księcia,
- 29) krakowski obiekt kulturalny,
- 30) przewodzi bodźce,
- 31) drobne nieporozumienie, konflikt,
- 34) bunt szlachty przeciw królowi,
- 38) zdobywana na wyższej uczelni,
- 39) wkład wspólnika do spółki,
- 40) Wielkopolska lub Śląska,
- 41) mały zakład gastronomiczny,
- 42) droga prowadząca do zimowej stolicy Polski.

Poziomo:

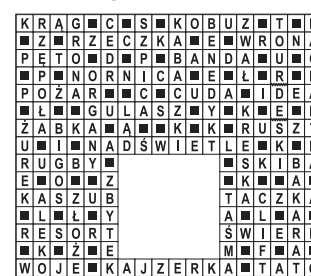
- 1) przyrząd z igłą magnetyczną,
- 2) ... Stenka, aktorka z filmu „Nigdy w życiu”,
- 3) sejmowy akt prawny,
- 4) wakacyjny okres,
- 5) grecki bóg wina, syn Zeusa i Samele,



- 6) sąsiad Polaka i Czecha,
- 7) alfabetyczny rejestr haseł,
- 8) ... z Rivii, filmowa rola Michała Żebrowskiego,
- 11) „Ostatni ...”, film Wandy Jakubowskiej,
- 13) rzadki metal o symbolu Cd,
- 20) pasza dla domowej zwierzyny,
- 21) sprzęt amatora łowienia ryb,
- 24) nóż ciesielski do korowania,

- 25) szkic przedmiotu, kontur,
- 26) sterta zboża lub słomy,
- 27) „król” Puszczy Białowieskiej,
- 31) gwałtowna, silna zazdrość,
- 32) kasa pancerna, skarbiec bankowy,
- 33) wydawany przez dowódcę,
- 35) to co dodaje uroku, upiększa,
- 36) składana na ołtarzu,
- 37) opóźnienie w wykonaniu usługi.

ROZWIĄZANIE NR 38



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny Twoją inicjatywę, a drobny sukces poprawi humor.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś wróży, że spokojne tempo dnia pozwoli uporządkować sprawy finansowe i znaleźć chwilę na małą przyjemność.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowa z kimś bliskim przyniesie nowe pomysły. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że możliwa jest drobna zmiana planów.

Byk (20.04 - 20.05)

Zadbaj dziś o równowagę między obowiązkami a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że intuicja podpowie Ci dobrą decyzję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na działanie, ale unikaj pochopnych słów.

Rak (22.06 - 22.07)

Precyzja dziś zapoczątkuje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że mały detal może okazać się kluczem do rozwiązania problemu.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja relacjom. Horoskop dzienny wyraźnie mówi, że warto odezwać się do kogoś, z kim kontakt urwał Ci się dawno temu.

Panna (23.08 - 22.09)

Silna motywacja pomoże dokończyć trudne zadanie. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczorem możliwa miła niespodzianka...

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujeś dzisiaj potrzebę zmiany rutyny. Horoskop dzienny na czwartek wyraźnie wróży, że krótka podróż lub spacer odświeży myśli.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś z grona znanych zauważy Twoje starania i okaże wsparcie.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zaproponować niestandardowego rozwiązania.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Spokojna refleksja pomoże uporządkować emocje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dobry dzień na rozmowę i planowanie.

Lech mobilizuje się na Ukraińców. Raków zagra we Florencji

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

Wieczorem czekają nas emocje związane z udziałem polskich drużyn w Lidze Konferencji. Do 1/8 finału dotarli Lech Poznań oraz Raków Częstochowa i obie ekipy mają apetyt na znacznie więcej.

Mistrz Polski najpewniej przy komplecie publiczności na stadionie przy Bułgarskiej zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck, który w tej edycji Ligi Konferencji mierzył się już z innym przedstawicielem ekstraklasy.

Ukraińcy w październiku ubiegłego roku przegrali w roli gospodarza w Krakowie 1:2 z Legią Warszawa. Teraz polscy kibice oczywiście również liczą, że uznany ukraiński klub znów dostanie lanie, ale zadanie dla Lecha Poznań nie będzie łatwe. Ekipa z Donbasu fazę ligową zakończyła na 6. miejscu, mając na swoim koncie 4 zwycięstwa,

1 remis i 1 porażkę, tę wcześniej wspomnianą z wojskowymi.

Ponadto Lech po świetnym początku roku złapał ostatnio zadyszkę. Tydzień temu odpadł z Pucharu Polski, a w lidze uległ na wyjeździe Widzewowi Łódź. Mimo to trener Niels Frederiksen uspokaja nastroje przed startem w europejskich pucharach.

- Musimy kontynuować naszą pracę i ciężko trenować. Przegraliśmy teraz dwa razy z rzędu, ale jeszcze przed chwilą mieliśmy serię sześciu zwycięstw. Może za chwilę znów uda nam się złapać taką passę. Na ten moment nie ma nic straconego. Nie będę panikował po dwóch porażkach - powiedział szkolenowiec po porażce w Łodzi.

Co prawda potencjalne odpadnięcie Lecha Poznań z Ligi Konferencji raczej nie zaważy na przyszłości Duńczyka, bo priorytetem jest obrona tytułu mistrza Polski, ale z pewnością nie wzmocni jego pozycji w zespole.

Początek meczu na Enea Stadion w Poznaniu o godzinie



Lech Poznań podejmował w niedzielny wieczór na Enea Stadionie Raków Częstochowa. Dziś mistrz Polski zmierzy się z ukraińskim Szachtarem Donieck

18.45. Transmisję w telewizji będzie można oglądać wyłącznie na płatnych kanałach Polsat Sport 1 oraz Polsat Sport Premium 1. W internecie rywalizacja dostępna na stronie polsatboxgo.pl, a także w aplikacji Polsat Box Go.

Wyzwanie Rakowa we Florencji

Po zakończeniu pojedynku Lecha Poznań z Szachtarem Donieck skierujemy swoją uwagę na Florencję, gdzie popularna Viola ugości Raków Częstochowa. Dla Medalików będzie to

najważniejsze spotkanie na arenie międzynarodowej w dotychczasowej historii, bo stawką jest awans do ćwierćfinału europejskich rozgrywek.

Spotkanie Fiorentina - Raków będziemy mogli zobaczyć w telewizji na tych samych ka-

nałach, co starcie Lecha. Tak samo wygląda sytuacja w przypadku streamu w internecie.

Inne polskie wątki w Lidze Konferencji

Ponadto oprócz polskich zespołów szanse na występy w pierwszych meczach 1/8 finału Ligi Konferencji ma także trójka polskich piłkarzy. Francuski RC Strasbourg, którego zawodnikiem jest Maxi Oyedele, zmierzy się na wyjeździe z chorwackim HNK Rijeka. Były pomocnik m.in. Legii Warszawa niedawno wrócił po kontuzji i powoli zostaje wprowadzany w meczach Ligue 1.

Łukasz Bejger, czyli zawodnik powołany do szerokiej kadry reprezentacji Polski na baraż MŚ 2026 prawdopodobnie zagra w słoweńskim NK Celje przeciwko greckiemu AEK Ateny. Natomiast piłkarz kadry do lat 21, Kacper Potulski, ma szansę wystąpić w barwach niemieckiego 1.FSV Mainz przeciwko czeskiej Sigmie Olomunec. ©

Trener Tomczyk: Liga Konferencji to dla mnie nagroda

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Trener Łukasz Tomczyk po zmianie Polonii Bytom na Raków Częstochowa musi sobie radzić na trzech frontach. W 1/8 finału Ligi Konferencji Raków zagra z Fiorentiną, która wyeliminowała Jagiellonię Białystok.

Duży jest przeskok w pracy trenera z Polonii Bytom na Raków Częstochowa?

Na pewno duży, wcześniej nie zdawałem sobie sprawy, że aż tak duży. Pewne rzeczy przenosimy, próbujemy je robić w nowym miejscu, ale inaczej zarządza się grupą, są różnice w jakości piłkarskiej, tempie gry, kwestie organizacyjne, logistyka. W Rakowie mamy znacznie więcej planowania, ogólnie więcej pracy, a generalnie przeskoczyłem do klubu na wyższym poziomie.

Presja bardzo się zwiększyła?

Każdy mecz musisz wygrać, nie możesz sobie pozwalać na porażki. Porażki czuje się mocno w kościach. Każde spotkanie dużo mnie kosztuje.



Trener Łukasz Tomczyk przejął drużynę Rakowa Częstochowa w grudniu, po odejściu Marka Papszuna do Legii Warszawa. Wcześniej, przez dwa lata, prowadził z sukcesami Polonię Bytom

Presja to coś, co towarzyszy trenerowi przez 24 godziny na dobę?

Muszę przyznać, że ciężko się żyje. Niby szukasz rzeczy, żeby się od tego na chwilę odłączyć, ale ta presja jest duża i nie da się zapomnieć piłce, szczególnie po przegranych. Myśli krążą po głowie, działają bodźce zewnętrzne, dostajesz je od ludzi. Zarządzanie pod presją wiąże się

z różnymi kwestiami, cały czas się tego uczę.

Chyba nie jest łatwo prowadzić drużynę, w której jest tak wielu obcokrajowców? Jak trener stoi z językami?

Cały czas budujemy relację, trwa proces. Wiedziałem, że muszę coś tej drużynie dać. Z dużą ilością zawodników mam dobry kontakt, wiedzę, czego od nich oczekuję, a cały

czas się poznajemy i to wszystko się poprawia. Uważam, że moje zarządzanie jest na dobrym poziomie i będzie jeszcze lepiej, stopniowo. Języki szlifuję cały czas, przede wszystkim angielski, bo jesteśmy nim otoczeni z wszystkich stron. Zrobiłem w angielskim duży postęp, ale nie zamierzam się zadowalać, tylko nadal w tej ważnej kwestii rozwijać.

Kiedyś mówił trener, że jego marzeniem jest praca z pierwszą drużyną Rakowa. To się spełnia, a kolejne już niebawem związane z europejskimi pucharami. Od razu wypłynęła na głębokie wody - wyjazd na Fiorentinę na 1/8 finału Ligi Konferencji.

Wody w nowej pracy są wciąż głębokie, wymagania duże na każdym froncie, ale dzięki temu mam super doświadczenia i kapitalne wyzwania. To w Lidze Konferencji jest szczególnie. Przygotowujemy się już do tych meczów i zrobimy wszystko, by korzystnie wypaść.

Jak ocenia trener Fiorentinę?

Oglądam mecze Fiorentiny i widzę, że gdy gra w optymalnym składzie, ma dużą jakość. Gdy włoski zespół przyspiesza, pokazuje naprawdę wy-

soki level - fizyczny, piłkarski. Nam się nakładają teraz te spotkania, w Świdniku graliśmy z Avią 120 minut, potem ekstraklasa i europejskie wyzwania - Fiorentina. Gdyby nasz najbliższy przeciwnik w Lidze Konferencji zajmował wyższe miejsce w Serie A, w pucharach grałby o triumf.

Jagiellonia pokazała, że można dokonać niemożliwego. Po 0:3 w Białymstoku zdołała doprowadzić we Włoszech do dogrywki i otarła się o awans.

Znam wartość Jagiellonii i podobą mi się, jak gra. To jest piłka, jakiej ja kibicuję, część z niej chciałbym wprowadzać do Rakowa, jesteśmy w stanie, co pokazaliśmy występem na Lechu. W Białymstoku została wykonana kapitalna robota, mają indywidualności. Oglądałem wiele spotkań Jagiellonii i imponuje mi.

Spotkania z Fiorentiną będzie oglądać cała Polska. Lechowi się nie udało w Lidze Konferencji, Jagiellonii, to może Viola przeskoczy Raków?

Lech i Jagiellonia wygrywały z Fiorentiną na jej obiekcie. My tam zmierzmy się najpierw z włoskim zespołem i trzeba

zrobić maksimum, by osiągnąć jak najlepszy wynik. Odkąd jestem w Rakowie, czuję, że obserwuje nas cała Polska. Fajnie będzie zacząć europejską przygodę na stadionie, na którym kiedyś szalał fenomenalny Gabriel Batistuta. O tym nawet nie myślałem, jak byłem dzieckiem chciałem grać w piłkę na wysokim poziomie, potem ta trenerka szła dzień po dniu. Nie brałem pod uwagę, że to pójdzie tak szybko - Polonia Bytom, Raków i udało się jakoś zaistnieć, a wierzę, że to, co najlepsze przede mną. Liga Konferencji to dla mnie nagroda.

Lubi trener ligę włoską?

Miałem kiedyś przerwę w pracy trenerskiej na cztery miesiące i zrobiłem sobie tournée po Włoszech. Bardzo mi się podobały mecze Atalanty, Torino pod kątem taktyki, organizacji gry, jakości piłkarzy - też są dobre profile motoryczne. Cała ta włoska kultura kibicowania to coś ciekawego.

Czy za parę dni nazwisko Tomczyk odmieniać będą włoscy dziennikarze i kibice?

Wygrana z Fiorentiną to coś fantastycznego, aby zaistnieć w Europie jako trener.

SPORT

www.sportowy24.pl

Długa lista problemów Anwilu. Nowy transfer rozwiąże większość z nich?

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Anwil Włocławek wciąż stoi w miejscu. Ronen Ginzburg ratunku szuka w kolejnym transferze.

Cztery topowe drużyny Orlen Basket Ligi to Trefl Sopot, Śląsk Wrocław, Legia Warszawa i King Szczecin. Kibice Anwilu liczyli, że ich drużyna w tym towarzysztwie stworzy wielką piątkę, ale nic z tego. Włocławianie u siebie zagrają jeszcze ze Śląskiem na początku kwietnia i Treflem na początku maja. To ostatnie szanse na pokonanie rywala z top 4.

Gdy Ronen Ginzburg pojawił się we Włocławku, to oświadczył, że potrzebuje dwóch miesięcy na zdiagnozowanie problemów drużyny. Ten czas minął pod koniec lutego, były ostatnio trzy tygodnie czasu na spokojną pracę na treningach. P? Anwil w 16 minut meczu z Legią stracił 50 punktów, rywale chyba sami byli zaskoczeni swoją swobodą.

Po wodzą Ginzburga drużyna ma bilans 5-4. Anwil jest zdolny do świetnych meczów ze słabszymi rywalami, najlepszy mecz w ostatnim czasie rozegrał z miotanym wówczas głębokimi problemami Górnikiem Wałbrzych, ale od czołówki zbiera cięgi i na dziś nie może być pewny nawet miejsca w play in.

O obronie powiedziano i napisano wiele, ona po prostu nie funkcjonuje. To najpoważniejszy, ale wcale nie jedyny problem we Włocławku. Mecz z Le-

gią pokazał, że Mate Vucić wciąż jest daleki od optymalnej formy i zwłaszcza w defensywie ma duże problemy. Zaginął gdzieś po kontuzji Michał Michalak, a w dość dużym tłoku na obwodzie i długiej kolejce do piłki nie będzie mu łatwo odnaleźć strzelecką pewność.

Brakuje wciąż stabilności i spójnej strategii w rotacji, AJSL-aughter po najlepszym meczu w sezonie w Szczecinie zdobył zaledwie 2 punkty przeciwko Legii. Nie bardzo wiadomo jaka ma być rola Trevona Allena, który miał obiecujący początek, a w ostatnich dwóch meczach zdobył 4 punkty i trafił jeden rzut z gry.

Anwil jest więc okrętem z dużym przechyłem na jedną burtę. Ma świetny, być może nawet najlepszy w PLK potencjał ofensywny w lidze, a jednocześnie dziurawą jak sito defensywę. Brakuje w tym zespole hardości na parkiecie, agresji i twardości w obronie, a bez tego o sukcesie w play off nie sposób myśleć.

Ginzburg szuka gracza z takimi właśnie atrybutami. W starciu z Legią nie było nikogo, kto potrafiłby utrudnić życie Andrzejowi Plucie. - Potrzebujemy dobrego obrońcy, który będzie potrafił zatrzymać obwodowych w przeciwnym zespole, a jednocześnie będzie w stanie odpowiadać także za rozegranie. Nie interesuje mnie uzupełnienie składu, a jedynie gracz, który realnie okaże się wzmocnieniem. Cały czas pracujemy nad takim transferem - przyznaje Ginzburg.

Kolejny mecz Anwil zagra 14 marca w Lublinie ze Startem. ©

PIĘKA NOŻNA

Powołanie do kadry z Olimpij Grudziądz

Max Pawłowski (nr 69) z Olimpij Grudziądz otrzymał powołanie do kadry Polski Under 19 na najbliższe mecze Elite Round czyli ostatniej fazy kwalifikacji do mistrzostw Europy. Polacy zagrają w Portugalii kolejno z gospodarzami (25.03), Anglią (28.03) i Serbią (31.03). Awans wywalczy tylko zwycięzca turnieju. Białozielonym z tytułu powołania Pawłowskiego przysługuje możliwość przełożenia meczu z rezerwami ŁKS Łódź (27.03).

KRÓTKO



FOT. ARCHIWUM

ŻUŻEL

Tak będzie wyglądało pożegnanie „Miedziaka”

O planach wychowanka toruńskiego klubu już informowaliśmy - na początku sezonu żużlowego w Polsce Miedziński oficjalnie pożegna się z żużlowym torem. Zakończenie swojej kariery ogłosił dużo wcześniej, bo pod koniec 2024 roku, ale teraz lata swojej kariery i startów podsumuje z kolegami torów i z kibicami. Dla fanów z Torunia i Bydgoszczy będzie to wydarzenie wyjątkowe, bo zawody będą miały charakter derbów. - 27 marca o 18:00 na Motoarenie w Toruniu wydarzy się coś naprawdę wyjątkowego - przekazał zawodnik w swoich social mediach. - „Ostatni raz pod taśmą - Wielkie Derby Torunia”. To będzie wieczór pełny emocji, wspomnień i prawdziwego żużlowego ścigania! - dodał. Przez lata Adrian dostarczał kibicom niezapomnianych chwil, walczył o każdy metr toru i reprezentował Toruń na największych arenach świata. „Bądźcie z nami tego wieczoru. Wypełnijmy stadion i pokażmy, jak Toruń potrafi żegnać swoich bohaterów” - zachęcają organizatorzy. Choć kibiców specjalnie zachęcać chyba nie trzeba, bo Miedziński cieszy się dużą sympatią toruńskich kibiców, ale również tych w Bydgoszczy. (mz)

LOTTO

WTOREK, 10.03

Multi Multi, godz. 22.00

9, 12, 21, 26, 34, 35, 36, 38, 45, 52, [53], 55, 56, 57, 59, 61, 62, 64, 66, 74

Kaskada, godz. 22.00

1, 3, 4, 5, 6, 7, 11, 13, 14, 16, 18, 19

Mini Lotto 9, 18, 25, 30, 38

Lotto 3, 12, 26, 36, 37, 38

Lotto Plus 3, 5, 9, 26, 36, 41

Ekstra Pensja 2, 20, 28, 31, 32 - 3

Ekstra Premia 3, 7, 10, 19, 26 - 1

Eurojackpot 2, 3, 17, 18, 28 - 4, 10

ŚRODA, 11.03

Multi Multi, godz. 14.00

6, 9, 15, 18, 31, 42, 43, 49, [51], 54, 57, 58, 61, 63, 67, 68, 69, 70, 74, 80

Kaskada, godz. 14.00

2, 3, 7, 8, 11, 15, 16, 17, 18, 19, 23, 24



FOT. ŁUKASZ SZALKOWSKI

TENIS STOŁOWY

Bydgoszczanka wyróżniona

Dorota Buclaw z Bydgoszczą została powołana przez Polski Komitet Paraolimpijski do reprezentacji Polski na turniej ITTF World Para Challenger, który rozgrywany jest w Cetniewie.

Czekają na to 20 lat. Dziś decydujący mecz!

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. Dziś w Oświęcimiu KH Energa - Unia zagrają o ostatnie miejsce w półfinale.

Ostatnie miejsce czeka w półfinale na zwycięzcę tego meczu, wcześniej awans zapewniły sobie GKS Tychy, Zagłębie Sosnowiec i GKS Katowice. Torunianie są jedyną niżej notowaną drużyną, która może wyeliminować faworyta. Warunek? Zwycięstwo w Oświęcimiu. W tym sezonie KH Energa dokonała tego już trzy razy: dwukrotnie w sezonie zasadniczym i raz w play off.

Torunianie wierzą w zwycięstwo i... moc Antona Svenssona. Szwedzki bramkarz rozgrywa rewelacyjną serię, broni ze skutecznością ponad 95 procent. W każdym z sześciu meczów to Unia oddawała więcej celnych strzałów (we wtorek na Tor-Torze nawet dwa razy więcej) i jeszcze większego naporu należy się spodziewać dzisiaj.

We wtorek Svensson skapitulował tylko przy zaledwie jednym z 44 strzałów. - Pierwsza trzecia była dobra, potem zbyt często traciliśmy krążek, ale Anton był świetny. Druga rzecz, to dobrze broniliśmy się w osłabieniu - podkreśla trener Sami Hirvonen.

Na przygotowania i zmiany nie ma czasu, środa to była regeneracja i odpoczynek, odprawa i dziś już gramy dalej. W takim



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

KH Energa Toruń już siódmy raz w tym sezonie pokonał Unię Oświęcim, w tym trzy razy na wyjeździe

meczu taktyka i założenia schodzą na dalszy plan. Na pierwszym jest ambicja, zaangażowanie, odporność na stres i wreszcie przygotowanie kondycyjne, bo obie drużyny rozegrają trzeci mecz w pięć dni. - W takich meczach wszystko rozgrywa się w głowach, a nie w nogach - mówi Hirvonen.

Po raz ostatni tak blisko półfinału KH Energa był w 2022 roku, gdy przegrał siódmy mecz z JKH GKS Jastrzębie. Na półfinał torunianie czekają od 2005 roku, a ostatni medal zdobyli w 1996 roku.

Początek meczu w Oświęcimiu o godz. 19.00, transmisja w TVP Sport.

MECZ NUMER 6: KH ENERGA TORUŃ - UNIA OŚWIECIM 4:1 (2:0, 2:0, 0:1)

Bramki: 1:0 Syty - Baszyrow (10:21), 2:0 Denyskin - Worona (13:52), 3:0 Lewandowski - Fiodorovs (29:53), 4:0 Syty - Laitinen (35:38), 4:1 Aho-pelto - Partanen (44:17)

KH Energa: Svensson - Ilvessuo, Laitinen - Baszyrow, Syty, Korenczuk; Gmiński, Zieliński - Denyskin, Fiodorovs, Worona; Jaworski, Schafer - Lewandowski, K. Kalinowski, M. Kalinowski; Kurmicki, Ziarkowski - Phelps, Mackowski, Cybulski.

KH ENERGA KONTRA UNIA

Sezon zasadniczy: Unia - KH Energa 4:5, KH Energa - Unia 6:5 (karne), Unia - KH Energa 6:3, KH Energa - Unia 6:1, Unia - KH Energa 2:3

Play off: Unia - KH Energa 0:3, Unia - KH Energa 3:2, KH Energa - Unia 2:1, KH Energa - Unia 1:2, Unia - KH Energa 4:0, KH Energa - Unia 4:1. ©



FOT. OLIVIA NOWAK

Kibice przed meczem z Legią Warszawa dali wyraz swojej wierze we włocławski zespół

Oni powalczą o medale w Arenie Toruń

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Piątka z regionu ma szansę wystartować w Halowych Mistrzostwach Świata w Toruniu.

Kandydaci do medali? W reprezentacji Polski to bez wątpienia płotkarze Pia Skrzyszowska i Jakub Szymański, skoczkini wzwyż Maria Żodzik, Natalia Bukowiecka indywidualnie oraz w sztafecie kobiet i mieszanej. To chyba największe szanse. - Impreza sezonu we własnym kraju zawsze dodate-

kowo mobilizuje i to nie jest frazes, to fakt. Widziałem, z jaką ambicją przygotowawali się nasi zawodnicy do startów halowych i to dało wymierne efekty wynikowe. Świetnie biega na 800 metrów Maciek Wyderka, który poprawił rekord Polski Adama Kszczota. Mamy szybką Ewę Swobodę, świat z podziwem patrzy na nasz płotkarski duet Pia Skrzyszowska-Jakub Szymański. Podsumowując, tych szans medalowych jest kilka, a nasi zawodnicy, mówiąc kolokwialnie, tania skóry nie sprzedadzą - mówi Sebastian Chmara, prezes

Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Z regionu mamy piątkę lekkoatletów w kadrze. Wysoko notowani na świecie są Mateusz Kołodziejski (skok wzwyż, Zawisza) i Klaudia Kazimierska (1500 m, Vectra Włocławek). Toruń będzie kibicował skoczkini w dal Annie Matuszewicz (MKL), Adrianna Sułek-Schubert (Brda Bydgoszcz) będzie walczyć w pięcioboju, a Marika Popowicz-Drapała (Zawisza) powalczą o miejsce w sztafecie 4x400 m.

HMS potrwają w Arenie Toruń od 20 do 22 marca. ©